ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 9 Wrzesień 1929 r. ROK VI

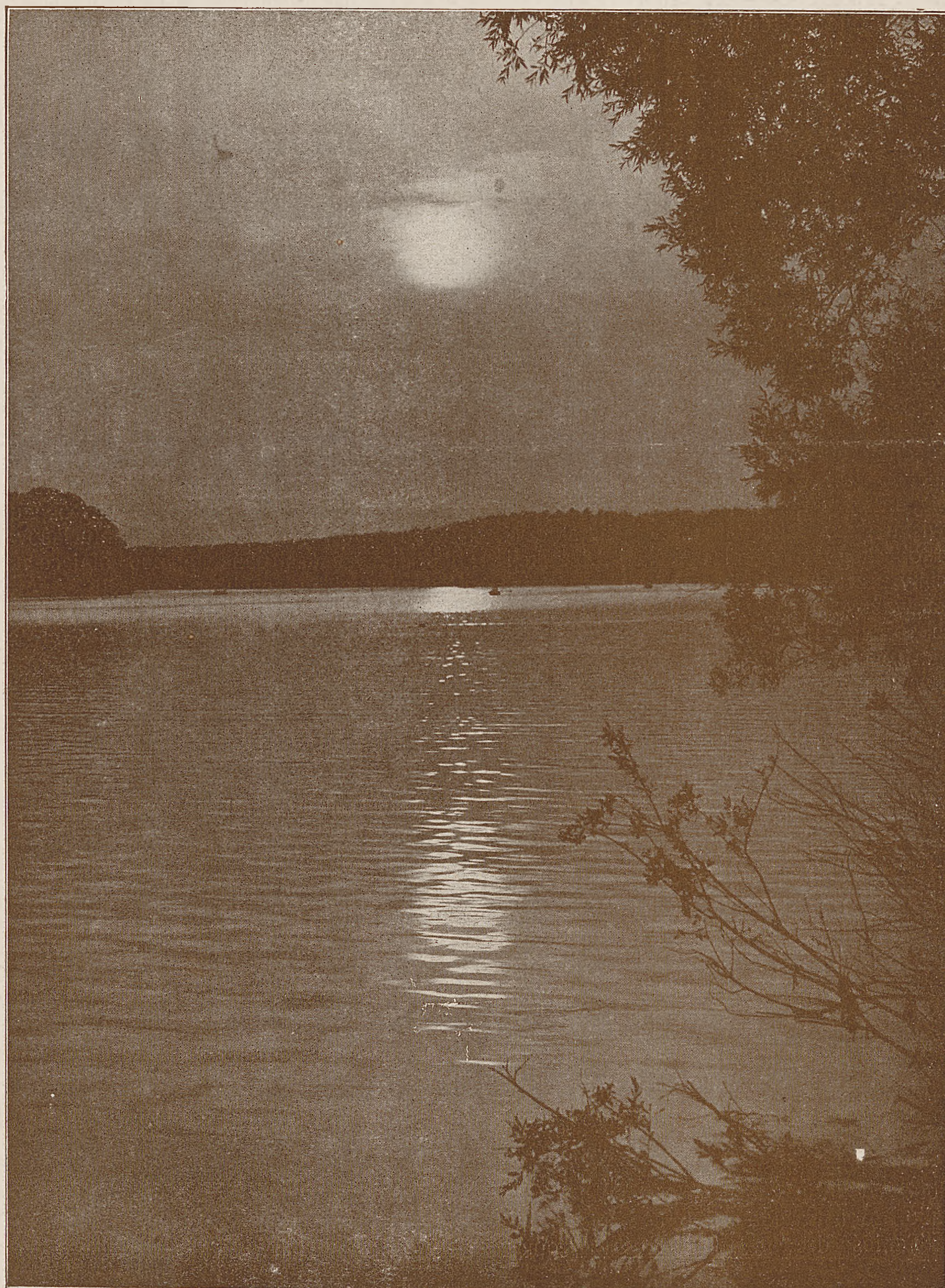
Cena 1 zł.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok VI Warszawa, Wrzesień 1929 r. Nr. 9



Jezioro Góreckie pod Poznaniem. Photo-Plat.

EKONOMICZNE POŁOŻENIE POLSKIEJ PRODUKCJI LEŚNEJ

Polska jest krajem bogato przez przyrodę uposażonym w skarby naturalne. Posiada ona obfite złoża węgla, nafty, soli kamiennej i potasowej, rud różnych metali, dobrobyt swój opiera na rolnictwie, a niemałą podporę swego gospodarstwa narodowego i swej niezależności ekonomicznej znajduje w leśnictwie.

Polska nie jest krajem ani rolniczym, ani przemysłowym; poszczególne jej prowincje noszą wprawdzie bardziej zdecydowany charakter. Śląsk, Zagłębie naftowe karpackie, Łódź i t. p. są ośrodkami potężnie rozwiniętego przemysłu, ziemie zachodnie przodują swym wysoko rozwiniętym rolnictwem. Naogół jednak Polska jako całość jest krajem o mieszanej strukturze rolniczo-przemysłowej.

Leśnictwo zajmuje pośrednie miejsce między obu temi działami gospodarki narodowej. Nie będąc ściśle ani rolnictwem, ani też w całości przemysłem, nadaje ono ton fizjonomji gospodarczej bardzo znacznych połaci kraju w Polsce. Jest ono podstawą egzystencji gospodarczej okolic górskich, zwłaszcza Karpat i wschodnich rubieży Polski z Wileńszczyzną, Polesiem i Wołyniem na czele.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w kraju o tak zróżniczkowanej strukturze gospodarczej muszą zachodzić tarcia między poszczególnemi działami życia gospodarczego. Rolnictwo ustępuje niekiedy miejsca przemysłowi, rozpościerając się na obszary, zajęte dotąd przez produkcję leśną. Nierzadki jest i odwrotny wypadek odzyskiwania przez las pozycyj, utraconych na rzecz rolnictwa lub leżących wogóle poza nawiasem wszelkiej produkcji.

Obecnie jednak obserwujemy raczej pierwsze to zjawisko: leśnictwo jest w zdecydowanej defenzywie wobec rolnictwa, kurcząc na jego rzecz swój stan posiadania. Zjawisku temu, jako najbardziej charakterystycznemu dla obecnego położenia polskiej produkcji leśnej, poświęcimy przedewszystkiem nasze rozważania.

Jest kilka ważnych przyczyn, dla których okres powojenny nie sprzyjał rozwojowi polskiej produkcji leśnej. Były nim przedewszystkiem zniszczenia wojenne, które zdewastowały zarówno lasy jak i całość polskiej gospodarki narodowej. Odbudowa kraju wymagała ofiar, jakim nie mogło sprostać zniszczone rolnictwo. Sięgnęło ono przeto do lasów jako do źródła zaoszczędzonych przez poprzednie pokolenie kapitałów. Las dopomógł więc walnie do odbudowy rolnictwa i zniszczonych osiedli ludzkich. Sam natomiast usunął się na dalszy plan z swemi potrzebami, które przy długotrwałym obrocie nie zawsze noszą cechy natychmiastowej konieczności.

Dalszym powodem niekorzystnego powojennego położenia leśnictwa polskiego była niska cena drewna. Zjawisko to wywołane było w części ogólnym stanem ekonomicznym Polski, przedewszystkiem jednak przypisać je należy nadmiernej podaży drewna, pochodzącej z różnych źródeł: z cięć normalnych, z likwidacji drzewostanów, niszczonych tysiącami hektarów przez rozpowszechnione po wojnie klęski elementarne w lasach, jak inwazje sówki chojnówki, barczatki sosnówki, kornika etc., z cięć na specjalną daninę lasową, pobieraną na cele odbudowy kraju, z cięć nadetatowych, których dawne zaborcze ustawodawstwo opanować nie było w stanie. Taniość drewna powodowała znikomą rentowność prawidłowej gospodarki leśnej — a wtórnym jej objawem była chęć likwidowania lasów jako warsztatów produkcji, oraz angażowania uzyskanych stąd kapitałów gotówkowych w inny sposób i na korzystniejszych warunkach w rolnictwie, przemyśle, bankowości etc.

Do obu tych powodów dołączyła się jeszcze rozpoczęta po wojnie na szeroką skalę przebudowa ustroju rolnego Polski. Hasło reformy rolnej, parcelacji wielkich majątków rolnych i umożliwienie nabycia kawałka własnego gruntu szerokim masom bezrolnych lub niepełnorolnych natrafiało w niektórych okolicach na trudności w realizacji na skutek braku odpowiedniego zapasu gruntów ornych. W takich wypadkach nierzadko gruntów tych dostarczał las, często również przebudowa ustroju rolnego była tylko pretekstem do zlikwidowania majątku leśnego lub do uzyskania prawa wyrębu, którego ustawy leśne dla normalnie zagospodarowanego lasu zabraniały. Podobny stan rzeczy dawał się obserwować i przy tak pożytecznej dla lasu akcji znoszenia służebności leśnych.

Gdy świadomość tego niebezpiecznego położenia produkcji leśnej, któremu w pierwszym rzędzie podlegały lasy prywatne, dotarła do społeczeństwa, obudziło się wśród niego żywe zainteresowanie kwestją leśną i chęć do uregulowania stosunków, panujących w polskiej produkcji leśnej. Począwszy od roku 1926 obserwujemy też cały szereg zjawisk i faktów, które pozwalają z całą stanowczością twierdzić, że w lasach polskiego leśnictwa dokonuje się przełom na lepsze.

Gospodarka narodowa wraca powoli do równowagi po kataklizmie wojennym. Odbudowa kraju dobiega końca. Energiczna akcja ratunkowa tłumi inwazję pasożytów leśnych. W r. 1927 ukazuje się nowe jednolite prawo o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności państwa, pozwalające na opanowanie dewastacji w lasach prywatnych. Aparat państwowy, sprawujący nadzór nad prywatną gospodarką leśną zostaje powiększony i usprawniony. Wyręby leśne maleją; kurczy się podaż drewna, a stopniowe podnoszenie się dobrobytu kraju i polepszanie się konjunktur eksportowych wzmaga popyt na drewno. Drewno drożeje, dochodzi do takiej ceny, która umożliwia już zyskowną gospodarkę w lasach. Lasy stają się znów warsztatem produkcji, nietylko samej eksploatacji. Lasy państwowe, które zwycięsko i bez naruszenia swego kapitału przetrwały pierwszy żmudny okres powojenny, zaczynają dawać wysokie zyski, powiększać swój obszar i stan posiadania, rozbudowywać inwestycje transportowe i budowlane, intensyfikować swą produkcję. Rozpoczyna się pęd do zalesiania nieużytków, a nawet słabszych gruntów rolnych.

Dużo oczywiście czasu jeszcze upłynie, zanim skonsolidują się ostateczne warunki bytu polskiego leśnictwa. Dziś można jednak już powiedzieć, w jakim kierunku pójdzie jego rozwój. Będzie nim wzrost powierzchni lasów państwowych kosztem lasów prywatnych, jako słabszych ekonomicznie i mniej korzystne mających warunki rozwoju, dalej obserwować będziemy częściowe ustępowanie miejsca przez las gospodarce rolnej w tych wypadkach, gdy zamiana taka pociągnie za sobą korzystniejsze wyzyskanie gruntu i gdy opłaci się to z uwagi na wkłady, potrzebne do doprowadze-



Wyróbka i układanie w stosy opału buków przy torze kolejki leśnej w nadleśnictwie Mikuliczyn. Fot. T. Scorotman

nia dziewiczej gleby poleśnej do stanu przydatnego pod kulturę orną; wzmoże się odwrotne zjawisko przywracania kulturze leśnej gruntów lichych i nieużytków, przez co nastąpi segregacja gleb i przydział ich do tych form produkcji, do jakich najbardziej się nadają. Zniknie plaga służebności leśnych. Podaż drewna spadnie może jeszcze dalej, zato jednak gospodarstwa leśne przybiorą charakter dobrze zorganizowanych i dobrze opłacających się warsztatów produkcji, będących nadal jednym z głównych filarów polskiej gospodarki narodowej.

Ekonomiczne znaczenie polskiego leśnictwa uwypukla się dotąd najwyraźniej przez udział drewna w polskim bilansie handlowym. Drewno jest w Polsce dotychczas jednym z najważniejszych artykułów wywozowych, stanowiąc w ostatnich latach około 25% wartości całego polskiego wywozu. Nic więc dziwnego, że kwestji eksportu drewna poświęca się w Polsce dużą uwagę, a rozwój jego śledzony jest z zainteresowaniem nietylko przez leśnictwo i ekonomistów, lecz przez wszystkie oświecone sfery w Polsce.

Eksport drzewny podobnie jak i produkcja leśna— przechodzi obecnie w Polsce swój okres przełomowy. Dotychczas bowiem działał on głównie swoją masą. Polska rzucała na rynek europejski bardzo poważne ilości drewna, posiadając nadmiar podaży i słabą jego wewnętrzną konsumcję. Drewno polskie było niemal bezkonkurencyjne co do ceny; dlatego łatwo wciskało się na trudno nawet dostępne rynki, wypierając stamtąd zwycięsko wszelką konkurencję. Typowym przykładem takiej ekspansji, opartej na masie i taniości, było zdobycie przez polskie materjały tarte angielskiego rynku po wybuchu wojny celnej polsko - niemieckiej, zamykającej polskiej tarcicy rynek niemiecki.

Od przeszło roku jednakże zmienia się charakter polskiego eksportu drzewnego. Podaż drewna maleje, wzmaga się wewnętrzne jego zapotrzebowanie. Nadwyżka eksportowa kurczy się znacznie. Eksport roku 1928 jest o około 25% niższy pod względem ilościowym od rekordowego roku 1927. Polska gospodarka narodowa doznałaby wielkiego wstrząsu na skutek tak poważnego osłabienia głównego filaru bilansu handlowego gdyby nie to, że równocześnie udaje się znakomicie poprawić wartość wywozu polskiego drewna. Polsko-niemiecki tymczasowy układ drzewny otwiera Polsce zpowrotem niemiecki rynek zbytu; na innych rynkach ograniczona podaż polskich materjałów tartych wywołuje zwyżkę ich ceny. Wzrasta wywóz gotowych wyrobów drzewnych, z których meble gięte i dykty wysuwają się na pierwsze miejsce. Mimo tak znacznego spadku ilościowego, wartość wywozu drewna i jego udział w bilansie handlowym nie zmienia się w r. 1928 prawie zupełnie, pozostając na dawnym poziomie.

Ekonomiści polscy liczą się z koniecznością dalszego ilościowego spadku polskiego eksportu drzewnego; zastanawiają się również nad środkami, któreby w dalszym ciągu poprawiały jego wartość jednostkową, aby w rezultacie pozycja ,,drewno" nie doznała w bilansie handlowym osłabienia. Główną troską staje się uszlachetnienie wywozu przez zastąpienie wywozu surowców eksportem półfabrykatów. Wprawdzie wywóz surowców nie odgrywa w polskim eksporcie drzewnym roli dominującej, niemniej jednak istnieje on w rozmiarach dość znacznych. Przeto miljon m³ kłód tartacz-

nych wychodzi rocznie z granic Polski. Przemysł tartaczny w Polsce jest na tyle rozbudowany, że mógłby w całości przetrzeć tę ilość w kraju. Modernizuje się on coraz bardziej, tak, że sprostałby wszelkim technicznym wymaganiom odbiorcy; Produkcja jego jest tania, znacznie tańsza niż przemysłu niemieckiego, który mu owe 1.000.000 m³ kłód zabiera. Tajemnica tego eksportu leży przeto nie w niższości technicznej, drożyźnie produkcji czy w nierozwinięciu polskiego tartacznictwa — lecz w jego słabości finansowej: brak mu jest środków obrotowych, aby udźwignąć ciężar sfinansowania produkcji jeszcze tego miljona metrów kłód. Co więcej, eksport kłód po części finansuje nawet resztę produkcji tartacznej. Stąd też wysiłki Rządu idą w kierunku rozwiązania trudnej kwestji kredytu obrotowego dla przemysłu drzewnego jako najważniejszej przesłanki redukcji wywozu surowca tartacznego

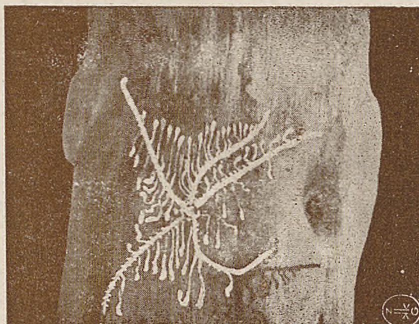
Drugim surowcem, którego Polska pozbywa się w wielkich ilościach to papierówka. Nie może jej Polska przerobić u siebie z innych przyczyn, niż omówione poprzednio: jest nim brak własnych zakładów przetwórczych. Polskie fabryki celulozy i papieru są w stanie obecnie przerobić nie więcej jak połowę normalnej podaży papierówki. Imponujący wzrost wewnętrznej konsumcji papieru w Polsce — najlepszy wskaźnik wzrostu jej dobrobytu i poziomu kulturalnego, wpływa wprawdzie na ustawiczne zwiększanie się zapotrzebowania papierówki przez produkcję krajową. Całkowite jednak jej przerobienie w kraju i ewentualny eksport celulozy wymaga bardzo szerokiej rozbudowy tej gałęzi przemysłu zwłaszcza w okolicach górskich, dotąd dla eksploatacji papierówki mało wyzyskiwanych. I to zagadnienie jest objektem troski czynników miarodajnych. Jest ono trudne i zbyt szybko rozwiązane być nie może. Niemniej jednak nie wkracza ono w sfery niemożliwości, a stopniowa jego realizacja niewątpliwie ujawni się w postępującem uszlachetnianiu polskiego wyrobu drzewnego.

Najlepszą gwarancją przyszłego pomyślnego rozwoju polskiego leśnictwa i polskiego obrotu drzewnego jest fakt, że Polska zdaje sobie dokładnie sprawę z ich istotnego położenia i z przyczyn, które dotychczas działały hamująco na tempo tego rozwoju. Trafna diagnoza umożliwia zastosowanie właściwych i skutecznych środków zaradczych. Bieg wypadków w ostatnich kilku latach wykazuje istotnie, że polskie leśnictwo i obrót drzewny weszły na drogę nadspodziewanie szybkiej sanacji, która umożliwi im trwałe odgrywanie roli jednego z głównych podstaw zdrowego rozwoju ekonomicznego Państwa. *Inż. Władysław Barański.*

KŁOPOTLIWI ARTYŚCI

Potężnym jest las i zda się, że potęga tylko przeciwdziałać i zniweczyć go może, i to potęga dorównująca lub przewyższająca go swym ogromem. Gdy huragan lub ogień zieje zniszczenie w potężnym borze, mimowoli widok ten dreszczem i grozą przejmuje widza, gdyż każdy widok zmagań potęg działa na nas właśnie swym ogromem. A jednak są i inne potęgi, z któremi las zmagać się musi, potęgi skryte, działające cicho i spokojnie, zwykle mało lub wcale niewidoczne nazewnątrz, a jednakowo dla niego groźne, jak i huragan i pożar. Zmaganie się lasu z temi potęgami nie wywołuje w nas grozy, nie przejmuje dreszczem obawy o jego los, gdyż nie sugestjonuje nas hucznym ogromem: tak samo, jak i z obawą o życie własne. Gdy przechodzimy obok nawet odgrodzonej od nas będącej w ruchu potężnej maszyny w fabryce, mimowoli odczuwamy pewien lęk, natomiast z zupełnym spokojem przyglądamy się w laboratorjum probówce z kolonją bakterji tyfusu czy gruźlicy. Napewno jednak więcej ludzi zgładziły ze świata owe nikłe bakterje i mikroby, niż różne potęgi przejmujące nas dreszczem grozy!

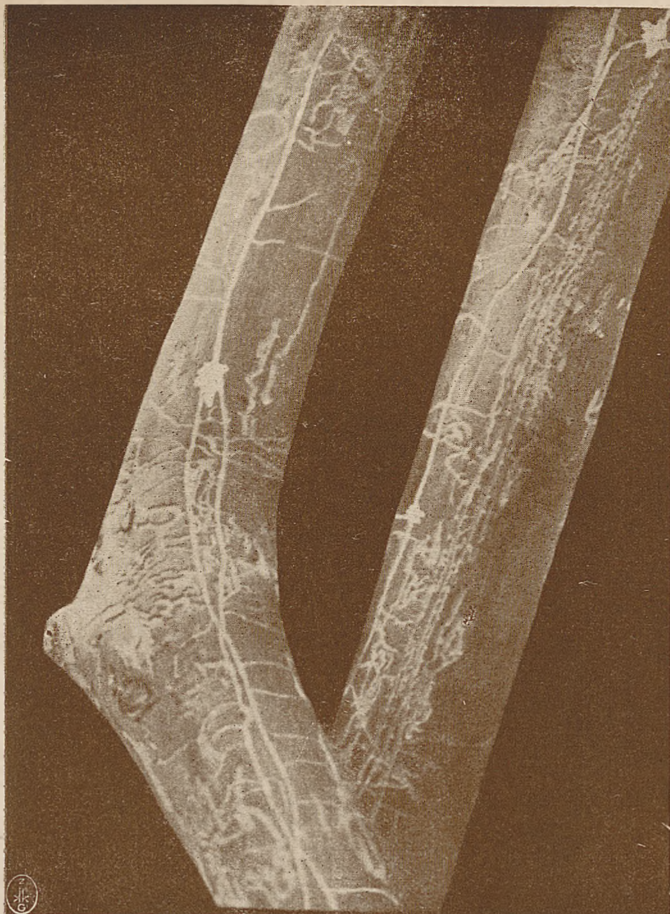
Jedną z takich potęg, działających cicho i skrycie, jest dla lasu świat przeróżnych szkodników owadzich. Wśród nich na specjalną uwagę zasługują niepozorne chrząszczyki, znane ogólnie (lecz z nazwy przeważnie tylko) pod mianem korników. Są to owady zadowalające się zwykle w lesie tem, co obumiera z innych przyczyn, lecz groźne — gdy rozmnożą się nadmiernie dzięki obfitości materjału, dostarczonego systematycznie przez złą gospodarkę człowieka, lub raptownie — przez klęskę elementarną. Zyskują one w tych warunkach potężną broń do walki z lasem, broń, której miano jest liczebność, a liczebność — to potęga. Niema kraju na świecie, któryby nie zaznał w swej gospodarce leśnej klęski kornika, niema kraju, prowadzącego tę gospodarkę, w któryмby nie wysilano się na wynajdowanie różnych środków zaradczych przeciw kornikowi.

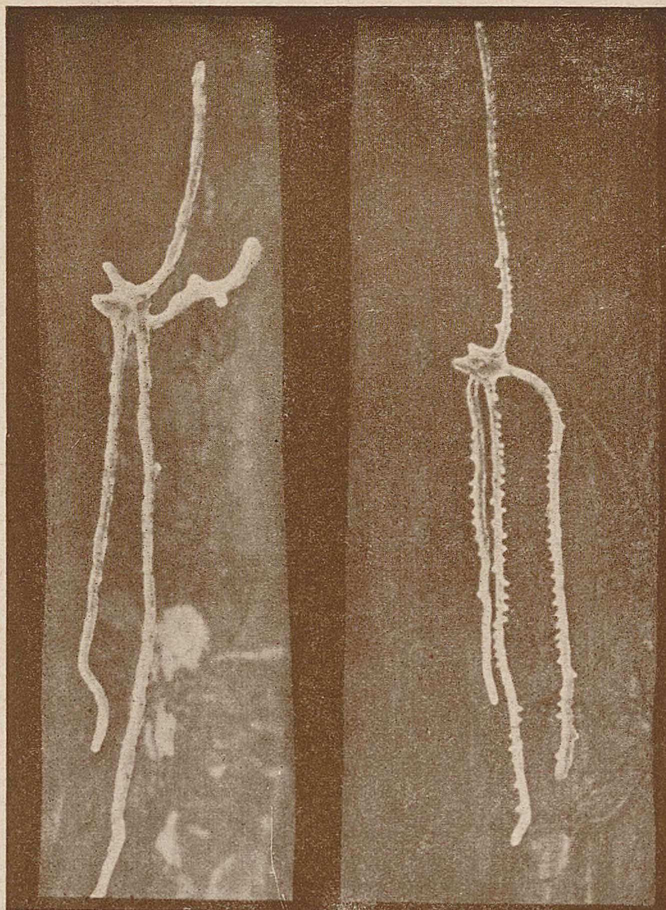


Obraz żerowania kornika — Pityopthorus micrographus Lin. na świerku.

Dopóki leśnik działał w tym kierunku, że tak powiem, abstrakcyjnie, uwzględniając wszystko, oprócz samego kornika i ścisłych wiadomości o jego biologji, dopóty walka z przeciwnikiem dawała zwykle rezultaty niepomyślne, gdyż klęska ustawała zazwyczaj nie na skutek czynionych zabiegów, lecz — jak się to mówi — sama przez się, a innemi słowy wtedy, gdy sama przyroda kładła tamę jego rozwojowi. Okazuje się więc, że przyroda sama posiada środki, mogące przywrócić równowagę, lecz stosuje je w pojęciu ludzkiem w tempie za powolnem. Leśnik zrozumiał jednak, że, miast wysilać się na wynajdywanie własnych środków walki, lepiej będzie przedewszystkiem podpatrzeć przyrodę, skonstatować, jaką bronią działa ona sama, a potem pracować w dalszym ciągu nad udoskonaleniem sposobów takiej interwencji człowieka, któraby usuwała ujemną stronę środków, stosowanych przez naturę, a mianowicie— powolność.

Pierwsi spojrzeli pod tym kątem widzenia na walkę ze szkodnikami owadziemi Amerykanie. I, rzecz





Obraz żerowania kornika — Pityopthorus exculptus Raz. na świerku.



Obrazy żerowania kornika — Ips duplicatus Sahlb na sośnie. Na lewo — kornika Phloeorimus thujae Perris na jałowcu.





Oryginalne zdjęcia autora.

Żerowanie kornika — Pthorophloeus spinulosus R. na świerku.

Żerowanie kornika — Polygraphus subopacus Thonis na sośnie.



Obraz żerowania kornika Scolytus mali Bechst. na dzikiej jabłoni. (Ogłódek jabłoniec).

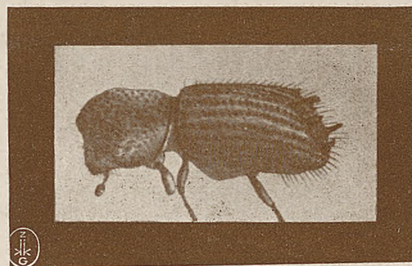
dziwna, ten zmaterjalizowany do szpiku kości naród, za jaki zwykliśmy go uważać, zaczyna tracić i traci dotąd miljony dolarów na „romantyczne” studja nad życiem tych stworzeń, konstatowanie w ich biologji różnych świateł i cieni, na poznawanie ich wrogów naturalnych w postaci nieraz mikroskopij-



Samica kornika Polygraphus polygraphus L. (Zakorek czterooczny).

nie małych grzybków, bakteryj i mikrobów, oraz przeróżnych pasorzytów i drapieżników z tego samego świata owadów. Dalej, zaczynają badać warunki życia tych wrogów naturalnych, a potem już stwarzać specjalne stacje sztucznej ich hodowli.

Mając w rozporządzeniu arsenał nagromadzonej broni w postaci nabytej wiedzy o życiu samego szkodnika oraz jego wrogów naturalnych, przystępują dopiero do walki. Walka idzie w dwu kierunkach: w kierunku akcji, zmierzającej ku polepszeniu warunków bytowania tych naturalnych wrogów szkodników w lesie o każdej porze roku i we wszelkich warunkach, a więc, naprzykład, sieje i sadzi się po lesie te rośliny, których nektarem kwiatów żywią się jakieś pasorzytyowady, a następnie w kierunku masowej sztucznej hodowli i gromadzenia ich na stacjach doświadczalnych, by w razie niebezpiecznej inwazji, rzucić te zapasy na teren i szybko sparaliżować wroga. Okazało się, że miljony asygnowane na studja i żmudną pracę badawczą,



Kornik Pityokteines Vorontzowi Jakobs. (Kornik Woroncowa).

rentują się w sposób przechodzący najśmielsze przypuszczenia.

Żyjemy i my w starej Europie dziś pod znakiem tak zwanych biologicznych metod walki ze szkodnikami owadziemi, lecz wstąpiliśmy, rzec można, zaledwie w pierwszą fazę pracy w tym kierunku, a mianowicie w fazę badań biologji samych szkodników i ich wrogów naturalnych. Lecz nie o tem chcemy tutaj mówić.

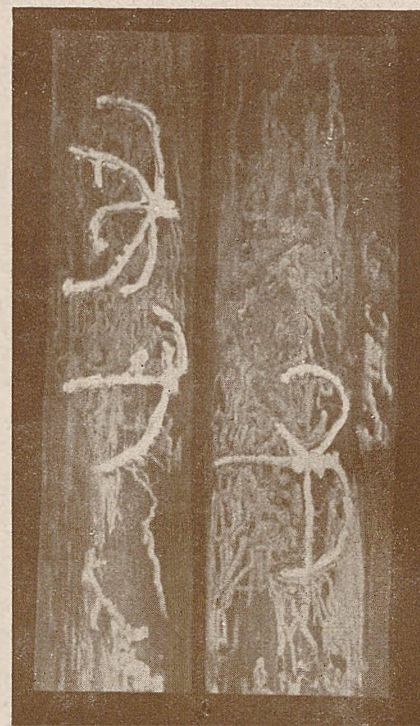
Przypatrując się życiu tych drobnych chrząszczyków, zwanych kornikami, widzimy, iż wszystkie one prowadzą podobny tryb życia. Wszystkie one przygotowują przedewszystkiem miejsce w korze, pod korą, w łyku, bielu czy drewnie, gdzie składają jaja tak, by wylężone larwy miały w swem otoczeniu zapas po-



Głowa samicy kornika Pityogenes trepanatus Nördl.

karmu, potrzebnego do ich rozwoju i przepoczwarzenia się. Ponieważ każdy gatunek ma swoisty sposób przygotowywania miejsca do złożenia jaj, jak również i dla larwy, w zależności i od tego między innemi, różnie żerują, więc historja rozwoju każdego gatunku pozostaje utrwalona w korze, na bielu i t. p. w postaci swoistego, tak zwanego obrazu żerowania. Po obrazie więc żerowanie łatwo już naogół odróżnić poszczególne gatunki.

Przypatrując się różnym obrazom żerowania, musimy przyznać, iż są one wykonane ową pracą zbio-



Obraz żerowania kornika Pityogenes trepanatus Nördl. na sośnie.

Z KRAJOBRAZU LEŚNEGO.



Ojców. *Dolina Prądnika.*

rową (kornik i jego larwy) tak nieraz misternie i ładnie, że trudno odmówić ich wykonawcom miana bezwiednych artystów, artystów rzeźbiarzy. Możemy tu podziwiać zarówno rysunek, układ linji, jak i wykonanie. Szereg załączonych zdjęć fotograficznych w naturalnych wymiarach potwierdza to w zupełności.

Jak ciekawe i oryginalne, a misterne zarazem są obrazy żerowania, tak też oryginalne kształty zewnętrzne posiadają same korniki. Gdy popatrzymy na zdjęcia samych korników, wykonane w powiększeniu, uderza nas fakt nagromadzenia różnych szczegółów w budowie ich zewnętrznej powłoki: tu widzimy hakowate symetrycznie ustawione zęby na pokrywach, tutaj jakieś dziwaczne garbki na czole, tu bogatą czuprynę delikatnych włosków, tam znowu jamę kolistej w przekroju formy pośrodku czoła i t. p. Wszystko to nam służy do oznaczania i rozróżniania gatunków, lecz do jakiego celu służy ich właścicielom w życiu — nie wiemy, a zaledwie w pewnych wypadkach domyślamy się tylko. A przecież każdy z tych szczegółów, stworzonych i stale udoskonalanych przez przyrodę w ciągu długich nieraz tysiącleci istnieje dlatego, że jest na coś potrzebny, istnieje po to, by stanowić broń w walce o byt. Błahe to napozór rzeczy, lecz jakże ważne są dla ich właścicieli, skoro przyroda z takim uporem je utrzymuje, jakże ważną rzeczą może okazać się dla człowieka, jako gospodarza lasu, wyjaśnienie ich celowości do udoskonalenia metod walki z tymi kłopotliwymi artystami.

To samo, co rzekliśmy o zewnętrznej stronie, rzec można i o biologji tych owadów. Do dziś znamy niewiele szczegółów z cyklu ich życia, a jeszcze mniej sobie zdajemy sprawę z celowości. Dużo jeszcze mozolnych badań i obserwacji potrzeba, by ustalić nawet tak prymitywne fakty z ich życia, jak, naprzykład, rozstrzygnąć kwestję ilości pokoleń w ciągu roku oraz czasu rójki niejednego gatunku. Karty systematyki zostały już odwrócone i tutaj, natomiast stoi otworem przedewszystkiem strona biologiczna. Rzecz prosta, że do ich badań, obserwacji i pracy w tym kierunku należy mieć i teren i środki. O ile kwestja druga pozostawiać może jeszcze wiele do życzenia, to pierwsza, a mianowicie kwestja odpowiednich warsztatów pracy, dziś już rozwiązaną jest zupełnie zadowalająco. Mamy ich już wiele przedewszystkiem w postaci różnych rezerwatów leśnych, a jako na jeden z nich, położony w warunkach nadzwyczaj pomyślnych, dogodnych i sprzyjających, możemy wskazać Park Narodowy w Puszczy Białowieskiej, gdzie w warunkach naturalnych, nie paczonych przez interwencję człowieka, każdy badacz znaleźć może wdzięczne pole do pracy i w tej dziedzinie.

Inż. J. J. Karpiński.



Źródło wśród lasu przy linji kolejowej Kokoszki — Gdynia, z figurą Matki Boskiej.



Kamień „Szczeliny Lechickiej".

Z CYKLU: „JEZIORA I RZEKI NA POMORZU"

Ziemia pomorska ukształtowana niegdyś przez potężne lodowce, posiada wzgórza i doliny, biegnące od strony Bałtyku wgłąb województwa.

W dolinach t y c h powstało mnóstwo jezior o kształcie przeważnie wydłużonym. Przepiękne swem otoczeniem, nadają całemu Pomorzu urok i wdzięk.

Ilość ich w rozmaitych powiatach nie jest jednakowa. Najwięcej jezior rozmaitej wielkości spotykamy w tak zwanej Szwajcarji Kaszubskiej.

Drugim obfitym zbiornikiem najrozmaitszych jezior, jest powiat brodnicki.

Ogółem Pomorze posiada jezior licząc od najmniejszych do największych 1338.

Powiat kartuski posiada ich przeszło 190.

Nad brzegami jeziora Klasztornego wznosi się przepiękny starożytny klasztor Kartuzów, odbijający swe kształty w lustrzanej powierzchni jeziora.

Największem jeziorem na Pomorzu jest jezioro Żarnowieckie w powiecie puckim o 1470 ha powierzchni i Wdzydze w powiatach kościerskim i chojnickim o 1420 ha.

O tem jeziorze pisaliśmy w poprzednim cyklu.

Piękne są obramowania jezior! Lasy przeważnie szpilkowe, posiadające liczne źródła i rzeczki, odwiedzane są chętnie przez turystów. Posiadają one również upiększenia sztuczne, porobione tak dla wygody publiczności jak i dla podniesienia piękna uroczych zakątków.



Jezioro Klasztorne.

Jednem z nich jest źródło Matki Boskiej, wytryskające z pod wzgórza porośniętego gęstym młodym bukowym lasem, tuż przy linji kolejowej Kokoszki-Gdynia, linji, zbudowanej już przez nas, a przerzynającej najpiękniejszą część całego Pomorza.

Przy źródle tem wzniesioną została figura Matki Boskiej, umieszczona na ładnym postumencie z okrągłych polnych kamieni, samo zaś źródło, ujęte w ramy granitowe, otoczono barjerką. Po bokach, na wyrównanym placyku, ustawione są ławki dla odpoczynku zwiedzających ten zakątek turystów i miejscowej ludności.

Tej czystej, źródlanej, nader smacznej i chłodzącej w upalne lato wodzie, przypisują nawet własności lecznicze.

Cudny ten zakątek znajduje się wśród lasów państwowych, poprzerzynanych licznemi drogami, prostowanemi nietylko dla przejazdu końmi lecz i dla podróży automobilowej.



Widok na jeziora Duże i Małe Kączne z „Szczeliny Lechickiej".



Krzyż z r. 1766 wśród lasów nadleśnictwa Kościerzyna.

W lasach państwowych nadleśn. Mirachowo, na wzgórzu, zwanem, za czasów niemieckich Wiktors Höhe, znajdował się okrągły kamień polny, skąt roztaczał się piękny widok na pobliską okolicę.

Za czasów naszych nadleśniczy p. Tomaszek nazwał to cudne ustronie „Szczeliną Lechicką" i zamiast okrągłego kamienia ustawił głaz granitowy, z wykutym na nim napisem „Szczelina Lechicka".

Stojąc na wyżej wspomnianym kamieniu, widzimy roztaczającą się przed nami przecudną panoramę na dwa, u stóp wzgórza leżące, jeziora: Duże i Małe Kączne, częściowo otoczone lasami, częściowo zaś o stromym brzegu, poza którym widać już granicę niemiecką.

Kamień z napisem „Szczelina Lechicka" otaczają wysokie jodły z gęstem podszyciem, tworząc tylko wąską, jakgdyby szczelinę, przez którą widzimy, wyżej opisaną śliczną panoramę jezior i lasów. Tam dążą liczne wycieczki i turyści, a wygodne drogi pozwalają nawet dojechać do samego kamienia.

Wśród naszych lasów mamy również piękne zabytki, pochodzące z dawnych czasów, do obejrzenia których też dążą gromadnie całe zastępy zwiedzających.

Jednym z takich zabytków jest krzyż, znajdujący się w lasach nadl. Kościerzyna, w leśn. Strzelnica.

Postawiony on został w r. 1766 i jak podanie głosi zbudowany był przez ówczesnego właściciela dóbr Owśnice, na przebłaganie Boga i zwrócenie nam niepodległości.

Krzyż ten przy poświęceniu, miał znów, według podań miejscowych, pozostawać na miejscu, aż do czasu odzyskania niepodległości Polski.

Przepowiedni stało się zadość i krzyż dziś, w wolnej Polsce, przypomina dzieciom ziemi polskiej, ciężkie krwawe dni zmagań i bojów ojców i dziadów naszych.



Klasztor Kartuzów.

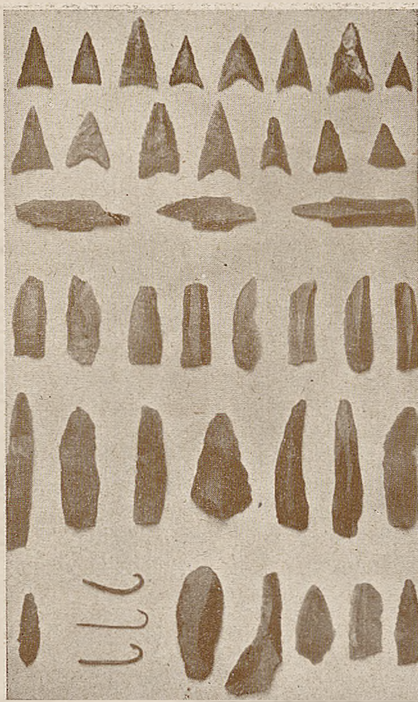
Krzyż posiada ładną ornamentację, rzeźbę w drzewie trwałą, o czem świadczy wiek tego zabytku, podanie bowiem głosi, że rzeźbę tę wykonał nożem, pastuszek samouczek wyrzynając ją z twardzieli nadzwyczaj mocnej sosny.

Krzyż ten był odnowiony kilkakrotnie, ostatnio przed dwudziestu laty.

Obecnie założono nową dolną część krzyża, otoczono go żelaznemi sztachetami i znajduje się on w zupełnie dobrym stanie.

Zapisany też jest obecnie przez nasze władze leśne w nowych operatach urządzeniowych leśnych, przeto nie zachodzi obawa, że nie będzie konserwowanym.

Krzyż nosi napis na ramieniu „formator", poniżej przez całą długość drzewca, pod wyrzeźbionym, małym krzyżykiem, umieszczonym między dwoma skrzyżowanemi rękami napis „Anno Domini 1766 Die 25 — 9 bris". *(Elpe).*



Groty strzał, wióry nożykowate i haczyki miedziane.



Fragment ceramiki i róg ¼ naturalnej wielkości.

ZNALEZISKA PRZEDHISTORYCZNE W OKOLICACH NADLEŚNICTWA DRUSKIENICKIEGO.

Ubogie i niepozorne są brzegi Zapurwianki. Pasmem długiem — żółtą martwotą — ciągną się wydmy piaszczyste, porośnięte zrzadka wikliną, kępami macierzanki i sosną skarlałą. Tu i owdzie — z pośród piachów — wznoszą się kopce ziemi, co się ostały przed wichrów naporem i deszczu smaganiem. Jakby mogiły zapomniane — bez krzyża. Wiatr tylko ziarnka piasku niezmordowanie przerzuca z miejsca na miejsce, marszcząc powierzchnię w łuskę fal drobnych.

Pozatem pusto, cicho, cmentarnie...

Z pobliskich wiosek nikt tu nie bywa. A ze stron dalszych któżby się trudził odszukiwaniem na mapie rzeczki Zapurwianki? — I poco?

A jednak warto brzegi jej poznać tym, co prehistorję rodu ludzkiego badają. Tu bowiem na znacznej przestrzeni — na odkrytych całkiem płaszczyznach wydmy piaszczystej — wiatrem z wnętrza ziemi wywiane — leżą liczne okruchy krzemienia i ceramiki, rzeźbione ręką człowieka z przed lat kilku tysięcy. A może i dawniej. Znaleźć tu można krzemienne grociki strzał, misternie ociosane rzeźbieniem wtórnem po brzegach, z pięknie wygiętą głęboko podstawą. Śmigały one z napiętej dłonią kosmatą cięciwy łuku w białopuche łabędzie, ciskały z podniebnych wyżyn na ziemię smukłym żórawiem, polotu świstem ścigały dzikiego zwierza w leśnym ostępie. Spełniły, widać, swą rolę w pomrokach dziejów i legły w pyle — bez ruchu. A obok kości się bielą dawnego krain tych władcy. Gromadnie leżą wióry nożykowate — surowe i poszczerbione; na niektórych widnieje ociosaniem zwężony kształt trzonka. Nie brak nożyków, skrobaczy; gdzieniegdzie siekieroklin grubo otłuczony się trafi. Wokół zaś niezliczona ilość odłupków, okrzesków — miejsce pracowni krzemiennych narzędzi. Fragmenty naczyń glinianych — ongiś urny popielne — w dobie nowszej przez swawolnych pastuszków podczas zabaw - igraszek na skorupy strzaskane. Na odłamkach znać jeszcze kunszt garncarskiej plastyki — prymitywny ornament, zaznaczony dokładniej w rysunku górnego naczyń obrzeża. Są i kości i rogi zwierzęce: kozła, jelenia i tura, zmurszałe, z wierzchniej powłoki przez czas już wyżarte. Tam znów śród czarnych palenisk, węglem znaczonych, perłowej masy białością lśnią w słońcu muszel odłamy — widome ślady uczty przedwiecznej.

A oto i trzy pale zmurszałe dawnego ludzi osiedla.

Zdarzy się też haczyk miedziany — kształtem do współczesnego zbliżony — spatynowany lat długim szeregiem — do ryb połowu. Zrzadka trafia się — z historycznych już czasów — sławetny tynf z podobizną Jana Kazimierza, bity na schyłku mocarstwowej epoki Polski. Mówią ludzie, że ongiś liczniej napotykano monety — srebrne, miedziane, jednak bez wartości dzisiejszego bilonu; tedy porzucono je na wioskowych śmietniskach.

Skrzętne oko badacza może jednak dobędzie coś więcej, znaleziska określi fachowo, posegreguje przed-



Pale przedhistorycznych osiedli nad Zapruwianką. Fot. R. Kinle

Z NAD POLSKIEGO MORZA.



Oksywie pod Gdynią.

mioty według czasu — a pozatem odtworzy obraz przedhistorycznego bytowania człowieka ponad brzegami nikłej Zapurwianki.

Dodać trzeba, iż, według podań miejscowej ludności, ta część brzegów, gdzie wydmy rozpostarły się pasem szerokim, niegdyś stanowiła wyspę rozległą, okoloną wodami jeziora. I jezioro to wyszło przed wiekiem.

Ubogie są brzegi Zapurwianki, lecz może z wnętrza piasków jałowych, z wnętrza wydm, ziejących martwotą, zdoła ktoś dobyć plony obfite przedhistorycznych zabytków, i pustkę ożywić wskrzeszeniem wizji odległej żywota naszych praojców.

Póki wiatr i człowiek bezmyślny tych szczątków nie zatrą — na zawsze. *R. Kinle.*

TAM...

I.

Tam, kędy z ziemią schodzi się słoneczny
Błękit i cisza króluje wieczyście,
Jest kraj zaklęty, śniony i bajeczny,
Złoty pył słońca przecieka przez liście,
Wokrąg drżą wonie nardu balsamiczne,
A rosłe dęby szumią uroczyście.

Oblane srebrem góry niebotyczne
Nocą w lazuru toną ametyście,
Milczenie wszędy panuje mistyczne
I taka słodycz w jasnych sferach stoi,
I taki spokój ukojenia złoty
Opływa serca, smętne dusze poi,

Że wszystkie żale, bóle i tęsknoty
Zasną natychmiast w chorej duszy twojej,
Gdy wejdziesz w kraj ów upojnej martwoty,
Co, przez swój spokój nieczucia serdeczny,
Jest ci najsłodszej wyrazem pieszczoty:
W ten kraj zaklęty, śniony i bajeczny.

II.

I czoło w czoło stając onym światom,
Swojej małości będziesz nagle świadom
I sam się sobie wydasz nędzny atom.
Ujrzysz, jak słońce śle tu wód kaskadom
Blask swój ożywczy, a one z rozkoszą
Wciąż się poddają jego złotym śladom

I cicho płyną tą boską pustoszą,
Śmiejąc się cudnym, niebiańskim najadom,
Które się czasem z głębin ich podnoszą.
Ujrzysz te noce ciche i miesięczne,
Usłyszysz nieraz w melodyjnych sferach,
Niby eolskich harf i cytr tysięczne

Tony w bezdennych drgające eterach, —
I dusza twoja, pijąc owe dźwięczne
Pieśni, utonie cała w słodkich szmerach,
Którymi tutaj tętni każdy atom:
I stanie kędyś w szumnych drzew szpalerach,
Podobna czystym, liliowym kwiatom.

JÓZEF WIŚNIOWSKI.

Z WYCIECZKI CZŁONKÓW ODDZIAŁU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU Z. LEŚNIKÓW NAD MORZE POLSKIE.



Podróż na okręcie „Gdańsk" z Gdyni na Hel.



Przybycie wycieczki na Hel.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. P. EDWARD CINCIAŁA.

Nieubłagana śmierć wyrwała w dniu 6 sierpnia b. r. z pośród naszego grona ś. p. Edwarda Cinciałę, asesora miernictwa tutejszych lasów państwowych.

Odszedł w zaświaty w sile wieku, człowiek cichy i spokojny, który gorąco swój zawód ukochał.

Ś. p. Edward Cinciała urodził się 10 listopada 1889 roku w Cieszynie, gdzie ukończył chlubnie szkołę średnią, studja zaś politechniczne odbywał w Wiedniu.

Już w r. 1911 rozpoczął swą pracę zawodową przy regulacji Dunaju. Wojna światowa przerzuca go w szeregi armji, gdzie w r. 1916 odnosi jako oficer ciężką, zagrażającą życiu ranę. Mimo to z odrodzeniem się Rzeczypospolitej wstępuje w szeregi armji polskiej, gdzie pozostaje do końca 1923 r., stojąc na straży wschodnich naszych Rubieży.

Od roku 1925 pracuje jako technik mierniczy w tutejszych lasach państwowych przy urządzeniu lasów i pomiarów geodezyjnych gospodarstwa rybnego.

Do ostatniej chwili wytrwał jak żołnierz na stanowisku, oddany swemu zawodowi, dopóki śmierć nie przerwała pasmo jego życia.

Pogrzeb jego odbył się w dniu 8 sierpnia b. r. przy licznym udziale przełożonych, kolegów, oficerów i przyjaciół. Nad grobem jego szumieć będą lasy i łany, wśród których z zapałem pracował.

Oddział Śląski,
Związku Zaw. Leśników Rz. P.



Ś. p. Edward Cinciała.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich praca d-ra Teodora Swinarskiego, Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Rolnictwa, p. t. *„O postępowaniu administracyjnem w sprawach ochrony lasów prywatnych"*.

Za opracowanie i wydanie tak pożytecznej pracy należy wyrazić autorowi wdzięczność. Podręcznik ten jest niezbędny zarówno każdemu leśnikowi, jak i właścicielowi lasów, celem zapoznania sie z obowiązującym trybem postępowania w sprawach dotyczących lasów prywatnych.

Autor, jako znawca tych spraw, przedstawił w swej pracy jasno i w formie przystępnej całokształt zagadnień powstających przy załatwianiu w urzędach najrozmaitszych kwestyj na tle ustawodawstwa o zagospodarowaniu lasów prywatnych i t. p.

Z tych względów podręcznik ten powinien znaleźć się w rękach każdego właściciela lasu, jako niezbędny informator, w sprawach tak zawiłych, jakiemi bezwątpienia są sprawy lasów, nie stanowiących własności państwa.

J.

Ś. P. FRANCISZEK KACYRZ.

Z szeregów pracowników N-ctwa Istebna na Śląsku Cieszyńskim ubył w dniu 1.VIII. b. r. wzorowy i sumienny st. gajowy Franciszek Kacyrz po 31-letniej służbie w tutejszych lasach.

Urodzony w Górnych Domasłowicach (pow. Frydek, Czechosł.) w roku 1874 wstępuje po ukończeniu 5 klas szkoły ludowej w Cieszynie, do służby w lasach b. Komory Cieszyńskiej i z chwilą objęcia przez Państwo Polskie lasów arcyksiążęcych, przechodzi do służby państwowej.

Wśród ciężkich warunków pracy leśnika w Beskidzie Śląskim ujawnił duże zamiłowanie do hodowli lasu i zwierzyny. Dla swych licznych zalet był cenionym przez przełożonych i serdecznie lubianym przez kolegów.

Koło Istebna.
Oddział Śląski,
Związku Zaw. Leśników Rz. P.



Ś. p. Franciszek Kacyrz.

KUROPATWY.

Ekonomiczne znaczenie łowiectwa oparte jest w znacznej mierze na istnieniu najliczniej naogół sprzedawanej drobnej zwierzyny, do której poza zającem, częściowo bażantem i wodnem ptactwem zaliczamy także kuropatwy. Pomimo, że kuropatwa nie jest zwierzyną leśną a raczej typowo polną, zamieszkującą nieraz tylko nadbrzeżne partje lasów, poświęcamy jej kilka uwag ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie ptak ten wzbudza u licznego odłamu myśliwych.

Kuropatwa, będąca pochodzenia stepowego, przywędrowała do nas z dalekiego wschodu prawdopodobnie z powodu zabójczego dla niej wysokiego śniegu i głodu. Dzisiaj zamieszkuje ona w różnych odmianach Hiszpanje, Włochy, Francję, kraje środkowej i wschodniej Europy, zachodnią i południowo-zachodnią Syberję, Kaukaz, Persję i Małą Azję. Napotkawszy na prawdopodobnie już wówczas zapoczątkowaną uprawę roli, pozostała i zaczęła się ona przystosowywać do panujących warunków. Jeszcze dzisiaj zdarzają się jesienne wędrówki kur na zachód. Nadspodziewanie konstatuje wówczas zdumiony myśliwy w swoim łowisku liczne ich łańcuchy, które jednakże zwykle już nazajutrz wędrują dalej. Na sporadycznych obserwacjach oparte jest przypuszczenie, że kury wędrowne różnią się wielkością i ubarwieniem upierzenia od tubylczych, stale przebywających na miejscu. Pozatem charakteryzuje kuropatwę daleko posunięte przywiązanie do miejsca, tak, że nieraz trudno się doczekać nowego zadomowienia się kur w takich łowiskach, w których kury wyginęły z jakichkolwiek przyczyn. W wypadkach takich występuje w roli czynnika pomocniczego kłótliwość kur, objawiająca się specjalnie w okresie parzenia się i przy wyborze miejsc lęgowych, rzadko spotykanych w niedalekiej od siebie odległości.

Jeszcze stosunkowo niedawno twierdzono, że rdzawo zabarwiona podkowa na piersiach odróżnia koguta od kury. W rzeczywistości posiada kura również bardzo często ów rysunek z tą jedynie różnicą, że jest on węższy, a jedynie u starych kur analogiczny jak u koguta. W odróżnieniu od kury wykazuje natomiast większa część wierzchnich lotek koguta tworzących pokrywy skrzydła, w pobliżu nasady tegoż, pojedyńczą rdzawo-czerwoną plamę i pojedyńczy blado żółtawy trzon. Kura natomiast nie posiada owych plam, a od jasno ubarwionego trzonu wierzchnich lotek rozchodzą się tego samego koloru linje poprzeczne. Wypierzone farbówki poznaje się po żółtych zgrzebłach, żółtawym dziobie i kształcie pierwszych lotek skrzydła. Dwie pierwsze lotki są mianowicie w pierwszym roku ostro zakończone, później zaokrąglone.

Kuropatwy leśnictwu i rolnictwu nietylko, że nie szkodzą, ale są wprost pożyteczne przez tępienie szkodliwych owadów i spożywanie nasion roślin niepożądanych. Sporadycznie mogą się coprawda zdarzyć wypadki wyrządzenia szkód w leśnictwie. Obserwowano mianowicie kiedyś w przeciągu jednej godziny dwie kury, które na przestrzeni 5 mil na czysto wyzbierały siew sosnowy. Z tego powodu wskazane jest częste wypłaszanie kur z pobliża rozsadników.

Stosunkowo znaczny ciężar ciała tłomaczy niemałą chyżość lotu krótkoskrzydłej kuropatwy. Przypadkowo miałem kiedyś możność zaobserwowania kury, która wyleciała przed autem; pomimo że auto jechało z szybkością 70 km na godz.., kura wyprzedziła je znacznie w przeciągu kilkunastu sekund, poczem zboczyła z kierunku szosy. Nic dziwnego też, że kury rozbijają się często o druty telegraficzne i t. p. zdaleka niewidzialne przeszkody.

Z pomiędzy innych wrogich kuropatwie czynników wybijają się na pierwszy plan: klimat i człowiek. Na zimno kury są bardzo wytrzymałe, na dowód czego można przytoczyć, że stan ich nie bardzo ucierpiał nawet podczas niezwykle srogich mrozów ubiegłej zimy. Fatalniejszy w skutkach jest inny czynnik towarzyszący, a mianowicie dotkliwie dający się odczuć głód w czasie, gdy gruba powłoka zlodowaciałego śniegu uniemożliwia wygrzebanie jakiegokolwiek pokarmu. To też należy w okresie takim do codziennych zjawisk zbliżanie się kur do osiedli ludzkich, gdzie łatwiej o choć częściowe zaspokojenie dokuczającego głodu. Niemniej decydujący wpływ wywiera na stan kuropatw stopień wilgoci, która w nadmiarze jest bardzo szkodliwa szczególnie w pierwszym okresie życia kuropatwy, a również dla lęgnących starek niejednokrotnie zmuszonych do opuszczenia gniazda.

Aczkolwiek kuropatwa jest ściśle przywiązana do kultury rolnej, to jednakże trudno zaprzeczyć, że ten sam człowiek, który jako rolnik z jednej strony daje jej możność egzystencji, z drugiej pośrednio przeciwdziała jej rozmnażaniu się a nawet istnieniu. Intensywna uprawa roli, związane z nią dążenie do jaknajekonomiczniejszego wyzyskania każdej piędzi ziemi zrządziły, że kurom zabrakło lub stopniowo zabraknie tak ważnych w ich życiu czynników jak miejsca lęgowe, koniczyny i spokoju w okresie lęgu. Skasowano przecinające pola miedze i rowy, wycięto krzewy i pozbawiono temsamem kury ulubionych przez nich miejsc lęgowych, dających gwarancję nieudaremniania procesu lęgowego i dzięki krzewom — bezpieczeństwa. Nie mając do dyspozycji tego rodzaju zaciszy, lęgną kury często na łąkach, skazanych na wczesne skoszenie i temsamem na zniszczenie gniazda. Z tej racji wskazane jest częste ich płoszenie w miejscach nie dających gwarancji absolutnego ze strony człowieka spokoju. Jeżeli pomimo to natrafi się na gniazdo, to wskazane jest pozostawienie trawy wokoło gniazda na przestrzeni conajmniej 1 m^2, wbicie na czterech narożnikach ociosanych słupków i połączenie ich zwykłym sznurkiem ną wysokość stopy. Prosty ten zabieg prowadzi często do celu, z jednej strony bowiem kura zdaje się doceniać zamiary człowieka i gniazda nie opuszcza nieraz nawet w czasie wykonywania opisanych czynności, z drugiej natomiast wbrew przypuszczeniom odstraszają paliki wraz z sznurkiem wszelkiego rodzaju ostrożnych amatorów smacznej pieczeni. Ciągle postępująca intensyfikacja uprawy rolnej, pociągająca za sobą coraz to częstsze wyniszczanie każdej skiby, nie daje gwarancji potrzebnego spokoju w porze lęgów niestety i na innych polach poza łąkami i łanami lucerny, koniczyny i t. d. Chcąc zatem mieć w łowisku kuropatwy, trzeba im dać inną rekompensatę. Przy dobrej woli można tanim kosztem zaradzić złemu przez założenie specjalnie obmyślonych remiz.

Przy zakładaniu remiz konieczne jest uwzględnienie momentów biologicznych. Kura lubi słońce, nie znosi natomiast przewiewu; kąpie się w pyle lub piasku i wygrzewa się w słońcu najchętniej w pobliżu jakiegokolwiek schronienia; lęgnie najczęściej w terenie średnio zakrytym i na miejscu choćby kilku centymetrów wyższem od otoczenia. To też np. w kartofliskn znajduje się gniazdo nie w bruździe, lecz na grzbiecie lub przynajmniej na zboczu radlonki. Na remizę przeznacza się ćwierć hektara w kształcie zasadniczym prostokąta, lecz z bokami powcinanemi w kształt zębów. Na dziewięciu równomiernie rozmieszczonych miejscach tworzy się płytkie wygórki, o wysokości 10 — 15 cm, czerokości 1 m. i długości 3 m, które obsadza się ribes pumilum, pozostałe miejsca sosną. Całość trzeba na przeciąg 6 lat ogrodzić, ażeby zapobiec obgryzeniu przez zwierzynę. Ribes przycina się kilka razy, a sosnę oczyszcza z zielska i trzebi odpowiednio po 7 latach. Dążyć trzeba do tego, aby całość nie robiła wrażenia zwartego drzewostanu lecz swobodnego skupienia roślin. Wyżej wspomniana kłótliwość kuropatw a specjalnie kogutów, nie lubiących dzielić się władzą, nie pozwala na osiedlenie się takiej ilości parek, która odpowiada ilości wzgórków, trzeba być zadowolonym, jeżeli 2 — 3 wzgórki spełnią swe zadanie. Kury zresztą i później chętnie przebywają w takiem zacisznem i słonecznem miejscu, będącem dla nich również ochroną jak i przytułkiem dla bażantów i zajęcy, wobec czego zakładanie remiz w każdym razie się opłaca.

Następnie ważną czynnością hodowlaną jest wykładanie zimowej karmy, stanowiącej jedyne pożywienie kur podczas wysokiego lub zlodowaciałego śniegu. W celu ochronienia pokarmu przed śniegiem, przed skonsumowaniem przez wrony i innemi szkodliwemi czynnikami, buduje się celowo skonstruowane paśniki, i to lepiej większą ilość mniejszych, aniżeli nieliczne większe, co redukuje prawdopodobieństwo walk poszczególnych kur. Rzecz prosta, że w terenie urozmaiconym laskami, remizami, krzewami i t. p., szczelne zakrycie pożywienia jest mniej lub zupełnie niepotrzebne — w przeciwstawieniu do łowisk szczeropolnych. Jeżeli paśniki mają swój cel spełnić, trzeba je naturalnie postawić i choć częściowo zasilać karmą już

przed mrozami, ażeby kury w krytycznym momencie były już do nich przyzwyczajone. Karmi się zwykle pośladem, przemięszanym z plewami, odpadkami od siana, t. j. przeważnie nasieniem przydrożnych ziół, i gruboziarnistym piaskiem. Plewy umożliwiają kurom ulubione ich grzebanie, natomiast piasek jest im do trawienia niezbędny. Dodaje się również świeży pokarm zielony, bez którego kury trudno trawią ziarno, specjalnie jeżeli już przeszły okres głodu.

Zlotkowana kura szybko wycieka i jest dla myśliwego stracona jeżeli brak wyżła, umiejącego wyszukiwać postrzałki. To też racjonalny myśliwy nie poluje nigdy bez swego czworonożnego towarzysza, bez którego zresztą polowanie na kury— jak zresztą i na wszelkie inne gatunki zwierzyny na szukanego— nie miałoby ani w części swego uroku. Lwia część emocji zasadza się właśnie na ciągłej obserwacji i pracy wyżła. Pozatem jest polowanie bez wyżła — z racji wyżej wymienionego gubienia postrzałków — w wysokim stopniu nieetyczne, gdyż z jednej strony skazuje źle strzelone ptaki na niepotrzebne przewlekłe męczarnie, z drugiej natomiast powoduje nieproduktywne niszczenie dziczyzny, co temsamem pozbawia łowiectwo jego znaczenia ekonomicznego. Pozatem zwiększa wyżeł szanse dojścia do strzału, kury są bowiem bardzo inteligentne i szybko orjentują się w znaczeniu myśliwego i skutkach strzałów. To też już niedługo po otrzymaniu chrztu ogniowego wolą się one myśliwemu na odległość strzału nie ukazywać, lecz wyciekają pod osłoną, by wylecieć dopiero na zbyt daleki dystans. Dobry wyżeł w takich wypadkach albo je wystawia zanim zdołają wyciec, albo też je dogania lub okrąża, wystawia i wypłasza na znak zbliżającego się myśliwego. Wyżeł używany na kury powinien mieć bardzo dobry górny wiatr. Używa się często pointery, okładające w szalonym tempie bardzo wielkie pole. Polowanie z tym gatunkiem psów, obdarzonych nadzwyczaj subtelnem powonieniem dostarcza wiele silnych wrażeń, ma jednak pewien mankament, zasadzający się na tem, że bardzo wiele pointerów nie aportuje, a tem mniej wyszukuje postrzałka. Trzeba zatem mieć równocześnie drugiego wyżła, rekompensującego braki pointera. Poza pointerami używa się na kury również krótkowłosego wyżła niemieckiego, wyżła długo i szorstkowłosego oddającego nieraz bardzo dobre usługi jak również i inne rasy wyżłów w zależności od okolic kraju.

Pomimo, że polowanie na kury w skwarne dni nie należy do łatwych i wygodnych, ma ono jednakże bardzo wielu zwolenników. Pamiętając o ekonomicznem znaczeniu drobnej zwierzyny, powinniśmy wszelkiemi siłami dążyć do tego, by jaknajliczniejsze łańcuchy tych interesujących ptaków ożywiały nastrojowem wieczornem zwoływaniem się nasze łowiska — by, jak w niektórych częściach naszego kraju, dzienny rozkład jednego myśliwego w wysokości 60 a nawet 80 kur nie należał do rzadkości.

Inż. Wiesław Szczerbiński.

Z WYDAWNICTW ŁOWIECKICH.

„PODRĘCZNIK ŁOWIECTWA".

„Podręcznik Łowiectwa" opracował Stanisław Kamocki, Dyrektor Instytutu Łowiectwa. Z 84 ilustracjami w tekście i Ustawą o Prawie Łowieckiem. Str. 240.

„Przyczyna, dla której łowiectwo u nas nie rozwija się tak, jakby należało, tkwi w pierwszym rzędzie w niedostatecznie poważnem traktowaniu łowiectwa jako wiedzy, która nietylko, że dać nam może ludzi nauki, ale i takich, którzy pchną łowiectwo na inne tory, zapewniając wielu tysiącom byt, innym dobrobyt, a państwu wiele korzyści" — czytamy we wstępie do tego ze wszechmiar pożytecznego wydawnictwa, jakiem jest doskonale opracowany przez dr. Kamockiego „Podręcznik Łowiectwa". Na 240 stronicach tej starannie wydanej książki zawarte jest w jasnym i zwięzłym wykładzie wszystko ,co może być potrzebne myśliwemu-hodowcy u nas. A więc urządzanie terenów łowieckich, krótki przegląd zwierząt łownych i pożytecznych, obszernie omówiona hodowla bażantów i kuropatw, najważniejsze choroby zwierzyny i zapobieganie im, sposoby tępienia drapieżników, wreszcie rozdziały o broni myśliwskiej, teorja strzelania i o hodowli i tresurze psów myśliwskich. Książkę kończy omówienie obowiązków i uprawnień służby łowieckiej oraz dodatek zawierający Prawo łowieckie.

Jest to w naszych warunkach jakby podręczna encyklopedja łowiectwa, vademecum myśliwego i hodowcy zwierzyny. A pamiętać musimy, że mimo wszelkie pozory jest to u nas dziedzina zaniedbana, pozbawiona przedewszystkiem pomocy fachowej. Trzeba naprawdę bardzo wiele rzetelnej pracy, żeby nasz wyniszczony i zdenerwowany przez wojnę zwierzostan doprowadzić drogą racjonalnej gospodarki do pewnego minimum, przy którem łowiectwo u nas może się stać tem, czem jest np. w Niemczech, poważną gałęzią gospodarstwa narodowego. Mamy dostateczny przykład we Francji, gdzie wskutek szeregu zaniedbań i uchybień prawnych zwierzostan doprowadzony został do zupełnej ruiny i obecnie ratuje się resztki zwierzostanu przez masowy import z Niemiec. Niedawno prezes senackiej komisji łowieckiej we Francji, senator Milan, skarżąc się na łamach „Matina" na ten katastrofalny stan rzeczy, zaznaczył, że Francja, lekceważąc polowanie, sama wyzbyła się jednego z największych bogactw narodowych — obfitości zwierzyny. U nas już na szczęście sprawy łowiectwa są ustawowo uregulowane. Ale to jeszcze mało. Ustawa zabezpiecza przed pewnemi nadużyciami, przed samowolą, nie może jednak sprawy posunąć naprzód. Dopóki nie będzie zrozumienia, że łowiectwo jest nietylko zabawą, sportem, ale jest również źródłem poważnem bogactwa narodowego, dopóty łowiectwo nasze nie stanie na wysokości zadania i nie potrafi wyzyskać tych doskonałych u nas warunków przyrodzonych, na które tak silny akcent kładą cudzoziemcy, choćby ostatnio radca handlowy ambasady francuskiej w Warszawie vice-hrabia du Plessis, omawiając pawilon łowiecki na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Książka dyr. Kamockiego wypełnia poważną lukę w tej dziedzinie. Instytut Łowiectwa, na którego pożyteczną i celową działalność myśliwi nasi powinni zwrócić baczną uwagę, oddał sprawie łowieckiej poważną przysługę wydając „Podręcznik Łowiectwa" jako zapoczątkowanie serji swych wydawnictw.

Podręcznik łowiectwa jest do nabycia w Spółdzielni Leśników (Warszawa, Niecała 12) w cenie 10 zł. za egzemplarz w oprawie. Na zamówienia listowne jest wysyłamy za zaliczeniem. *S. L.*

KONKURS „ECH LEŚNYCH"

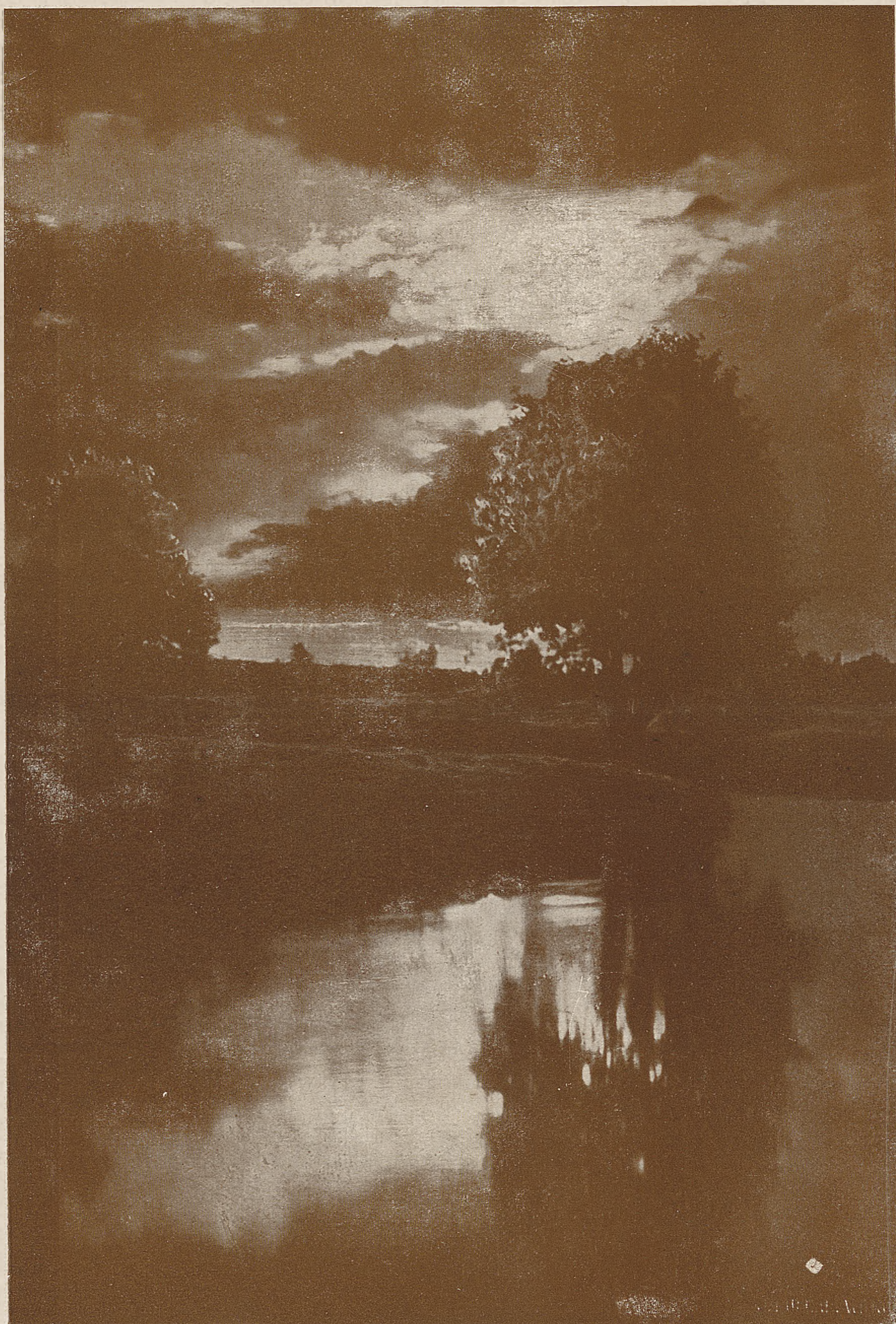
NA NAGRODY DLA GAJOWYCH.

W związku z ogłoszonym w naszem piśmie KONKURSEM NA NAGRODY DLA GAJOWYCH, zaofiarowane przez firmę broni i amunicji ROBERT ZIEGLER w Warszawie, Komisja Konkursowa informuje zainteresowanych, iż wskutek nieotrzymania na czas potrzebnych materjałów, przyznanie nagród za ubiegłe miesiące nastąpi w październiku r. b.

ODEZWA W SPRAWIE ZWIERZYŃCÓW W POLSCE.

Zbierając dla celów naukowych materjał o dawnych i obecnych zwierzyńcach w Polsce, upraszam wszystkie osoby, którym jest wiadome, że ktoś z obywateli ziemskich ma lub miał przed dawnemi laty zwierzyniec, o łaskawe dokładne podanie mi, gdzie był ten zwierzyniec. Proszę też o podanie połaci lasów, leśniczówek, zaścianków, zwanych *„zwierzyńcem"*, wreszcie miast, gdzie są ulice „zwierzynieckie" i t. p. Za wszelkie bliższe dane o tem, oraz za wskazanie dzieł, w którychby znaleźć można choćby najdrobniejsze wzmianki o dawnych zwierzyńcach, składam zgóry szczere podziękowanie.

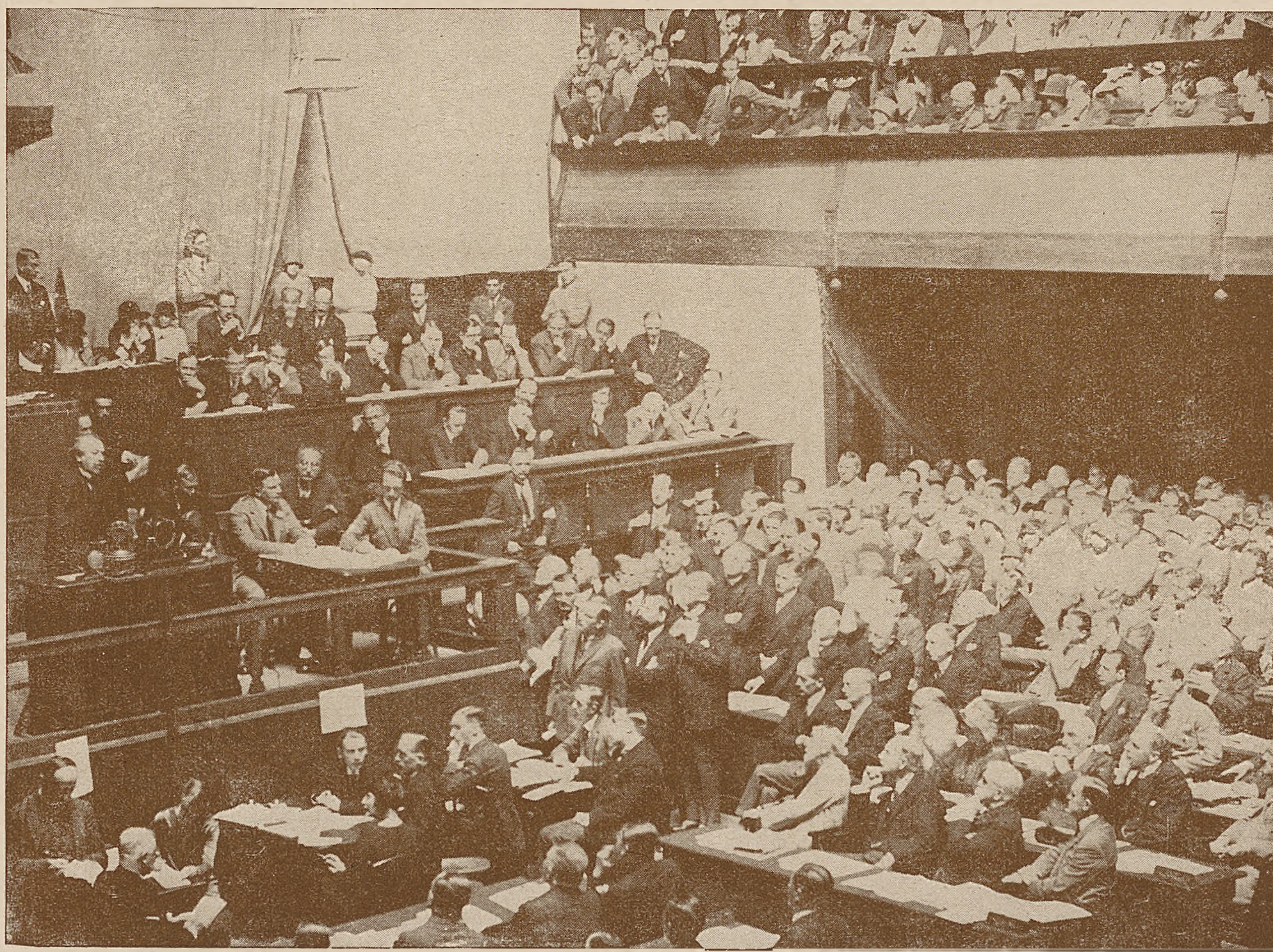
Józef Wł. Kobylański — kapitan.
Przemyśl, ul. Katedralna 3.



Nokturn.

Fot. J. Bułhak — Wilno

10-TE ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW W GENEWIE.



Sala posiedzeń plenarnych Ligi Narodów.

Z MIESIĄCA

W STOLICY I W KRAJU. Polska została ponownie wybraną do Ligi Narodów ogromną większością głosów 50, na 53 głosujących — jest to nowy sukces na terenie międzynarodowym.

Wystawę poznańską zwiedził szereg wysokopostawionych osobistości zagranicznych, jakoto belgijski minister Przemysłu i Handlu Heyman, ministrowie: szwedzki Lundwik, i estoński Zimmerman, oraz czeski minister Przemysłu i Handlu— Nowak. Minister szwedzki Lundwik został w czasie pobytu w Polsce udekorowany wielką wstęgą orderu „Polonja Restituta". Wystawę Poznańską i Polskę zwiedziła również grupa parlamentarzystów francuskich, złożona z 60 osób.

W Warszawie obradował międzynarodowy kongres statystyczny pod przewodnictwem prezesa Delatour. Obrady Kongresu odznaczały się niezwykle żywym udziałem i bardzo poważnem stanowiskiem Polski, której system statystyczny jest przedmiotem uznania, a nawet podziwu gości zagranicznych. Po zakończeniu Kongresu uczestnicy zwiedzili Poznań, Kraków i Wieliczkę.

Rząd zamierzał zwołać konferencję przedstawicieli klubów sejmowych, w celu „uczynienia racjonalnemi i rzeczowemi" prac sejmu nad budżetem. W konferencji mieli wziąć udział premjer P. Świtalski i marszałek Piłsudski. Z powodu odmowy stronnictw sejmowych, konferencja do skutku nie doszła. Również nie doszła do skutku narada przedstawicieli stronnictw sejmowych dla omówienia pracy nad rewizją konstytucji, proponowania przez Blok Bezpartyjny współpracy z Rządem, ponieważ najpoważniejsze stronnictwa udziału w naradzie odmówiły.

W Krynicy nastąpiło odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Kazimierza Pułaskiego, rycerza wolności narodów, walczącego o tę wolność na obu półkulach. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Herbert Hoover wydał orędzie, aby dzień 11 października b. r. jako 150 rocznica śmierci bohaterskiej generała brygady Kazimierza Pułaskiego, który zmarł z ran odniesionych 9 października 1779 r. przy oblężeniu Savannah w Stanie Georgia, został uczczony przez urządzanie obchodów i uroczystości, oraz przez wywieszanie flag Stanów Zjednoczonych na gmachach rządowych.

Polscy marjawici wnieśli do Św. synodu Cerkwi prawosławnej w Polsce prośbę o połączenie wyznania marjawickiego z autokefalicznym Kościołem wschodnim w Polsce. Św. Synod prośbie tej odmówił, ponieważ marjawici nietylko odrzucili celibat (bezżeństwo biskupów, lecz nawet wyświęcają kobiety na kapłanów.

Właściciel Wilanowa dawnej siedziby króla Jana III hr. Adam Branicki, zamierzał sprzedać do Anglji za 20.000 funtów sterlingów słynny dywan wschodni z 16 wieku. Rząd polski, aby nie dopuścić do wywiezienia cennego zabytku za granicę, zastosował przysługujące mu prawo pierwokupu i nabył wspomniany dywan na własność Państwa.

Na cmentarzu Montmartre dokonano wobec przedstawicieli władz francuskich, polskich i licznie zgromadzonej kolonji polskiej ekshumacji prochów Joachima Lelewela, które drogą morską przez Havre i Gdynię powrócą do ojczyzny.

Mistrz Paderewski zaniemógł poważnie i musiał się poddać operacji wycięcia ślepej kiszki. Stan chorego jest zadowalniający.

Polscy skauci odnieśli w Anglji wielki sukces; skaut naczelny Baden Powell publicznie oświadczył, że obóz polski wśród czterdziestu narodów był najlepszy.

Wśród polaków chicagoskich panuje niezgoda. Mimo, że rozporządzają oni 150.000 głosów wyborczych, co stanowi bardzo poważną siłę, zamiast ją wyzyskać,

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W SANDOMIERSKIEM.



Po uroczystości poświęcenia pomnika pod konarami, odbył się dnia 8.IX r. b. bankiet na 140 osób w pałacu Włostowskim. Między innemi byli obecni: Minister Rolnictwa Niezabytowski oraz ministrowie: Składkowski, Czerwiński, Prystor i Boerner.

podzielili się na drobne grupy, z któremi nikt się nie liczy.

NA LITWIE dokonało się przesilenie rządowe. Dyktatura Waldemarasa skończyła się ustąpieniem tego ostatniego. Ostatni występ Waldemarasa na arenie międzynarodowej w Lidze Narodów, skierowany oczywiście przeciwko Polsce, został przez Ligę nader chłodno przyjęty, zaś w prasie zagranicznej nazwano litewskiego prowokatora „wściekłym karłem."

Na terytorjum niemieckiem został aresztowany Pleczkajtis wraz z pięcioma towarzyszami, niedaleko granicy wschodnio-prusko-litewskiej. Przy aresztowanych znaleziono dwa karabiny, 6 rewolwerów i 6 ręcznych granatów. w krzakach zaś był ukryty koszyk z 6-cioma ciężkiemi bombami. Ponieważ aresztowani posuwali się wzdłuż linji Królewiec-Ejdkuny, istnieje przypuszczenie, że zamierzali oni dokonać zamachu na pociąg, którym Waldemaras powracał z Genewy. Mimo żądania Litwy, aresztowani nie zostaną wydani, lecz będą odpowiadali przed sądami niemieckiemi za naruszenie ustawy o materjałach wybuchowych. Po ustąpieniu już Waldemarasa na Litwie dawały się słyszeć głosy, że cała afera z Pleczkajtisem była prowokacją Waldemarasa.

Po ustąpieniu, Waldemaras, zapytany przez dziennikarzy, co zamierza nadal robić, oświadczył, że narazie myśli o znalezieniu sobie mieszkania... — odpowiedź zaiste godna Weldemarasa. Studenci, na wiadomość, że Waldemaras powróci na uniwersytet, poczęli demonstrować. Ostatnio jednak ex-dyktator zmienił plany, zamierza bowiem opuścić niewdzięczną ojczyznę i wyjechać zagranicę.

Litewska organizacja strzelecka „Żelazny wilk" — dokonała na przedmieściu Kowieńskiem w Słobódce pogromu żydowskiego; ranionych jest przeszło 30 osób.

Litewskie ministerjum oświaty postanowiło z powodu małej frekwencji uczniów zamknąć w roku bieżącym 12 progimnazjów, 10 szkół powszechnych polskich i dwa gimnazja.

Prześladowania Polaków na Litwie powtarzają się tak często, że poszczególnych wypadków nie sposób opisywać.

Na Litwie panuje nędza, która szczególnie przerażająca jest w północnych powiatach. Właściciele nawet 30-harowych gospodarstw udają się do Łotwy w poszukiwaniu zarobków, aby módz wyżywić rodziny. Pola są obecnie niezasiane; coraz częściej zdarzają się wypadki kradzieży i grabieży. Ostatniemi czasy mnożą się bankructwa poważnych firm.

SOWIETY. Awantura bolszewicko-chińska, na Dalekim Wschodzie spowodowała tworzenie się białych oddziałów, mających za cel walkę z bolszewikami. Oddziały te, złożone z b. carskich żołnierzy, raz po raz przekraczają granicę i staczają walki z oddziałami czerwonej armji. W okręgu Ałtajskim pojawiła się większa ilość oddziałów powstańczych, które prowadzą przeciw Sowietom wojnę partyzancką.

Czerwoni władcy są naogół mało popularni, szczególnie wśród chłopów rosyjskich, którzy opierają się socjalizacji rolnictwa, napadają coraz częściej i mordują sowieckich działaczy, a domy ich puszczają z dymem. Zamożni chłopi, tak zwani kułacy tworzą własne związki młodzieży i wychowują młodzież w duchu nienawiści do sowietów i bolszewizmu.

W stolicy daje się odczuć brak ziemniaków cukru i mięsa. W dzielnicach robotniczych brakuje chleba i mąki. Chleb wydaje się na podstawie kartek i robotnicy zmuszeni są wystawać „w ogonkach" godzinami, by zdobyć chleb. Nie przeszkadza to czerwonym katom bawić się w walkę z religją, mimo, że akcja ta jest nader niepopularna. Zburzenie kaplicy Matki Bożej Iwerskiej, dokonane na rozkaz Łunaczarskiego, wywołało w Moskwie tak silne wzburzenie, że spotkało się z potępieniem nawet części rady komisarzy ludowych, którzy zarzucili Łunaczarskiemu, że nieostrożnie prowokuje ludność Moskwy wówczas, gdy rząd potrzebuje poparcia ludności w zatargu z Chinami. Na terytorjum całej Rosji odbywa się prawdziwy pogrom klasztorów. Bezbożnicy zmuszają zakonników i zakonnice do opuszczania klasztorów, zamykają cerkwie, konfiskują majątek cerkiewny, a w razie najmniejszego oporu — dokonywują aresztowań. W Moskwie aresztowano 45 uczonych i inżynierów, rzekomo za kontrrewolucyjny sabotaż na szkodę sowieckiego kolejnictwa i przemysłu.

Bucharin został usunięty ze stanowiska prezesa III międzynarodówki. Przyczyną usunięcia jest rzekomo prawicowy oportunizm i szerzenie przez Bucharina i jego stronników pesymistycznych nastrojów w Kominternie i niewiary w klasę robotniczą, co sprzyjało rozwojowi prą-



Ogrody papieskie w Watykanie.

dów antyreligijnych. Również Łunaczarski otrzymał dymisję, ponieważ władze partyjne niezadowolone są z dotychczasowej polityki oświatowej, rzekomo niedostatecznie uwzględniającej interesy proletarjatu.

Coraz większe trudności, z jakiemi sowiety we wszystkich dziedzinach życia walczą nie przeszkadzają im urządzać takie błazeństwa jak n. p. „rozstrzelanie portretów Czang-Kaj-Szeka, Mussoliniego i Hindenburga. Osobliwej tej manifestacji asystowali Kalinin, Unszlicht i wielu innych dygnitarzy sowieckich.

NIEMCY wzorują się na swych wschodnich przyjaciołach. Nastąpiła tam serja zamachów bombowych. W gmachu rejencji Lüneburskiej, w piwnicach wybuchła bomba. Prezydent rejencji, którego sypialnia znajduje się bezpośrednio nad miejscami wybuchu został siłą wybuchu wyrzucony z łóżka i tylko cudem uszedł śmierci. Był to jedenasty z kolei zamach dokonany w Lüneburgu i okolicy. Przed domem wiceprezydenta regencji szlezwickiej znaleziono bombę, która nie wybuchła tylko dzięki przytomności umysłu służby i policji. Konstrukcja bomby była taka sama, jak bomb używanych w Lüneburgu. W Reichstagu (sejm) w Berlinie wybuchła bomba w wentylatorze skrzydła północnego. Szkody są stosunkowo niewielkie. Prezydent Policji berlińskiej wyznaczył nagrodę 25.000 marek za wykrycie sprawców zamachów bombowych.

Prasa niemiecka jest poważnie zaniepokojona zbliżeniem polsko-rumuńskiem. Szczególnie nie podoba się prasie nacjonalistycznej wizyta rumuńskich dziennikarzy w Gdańsku.

Pociąg pospieszny Paryż-Warszawa uległ na niemieckiem terytorjum, niedaleko Kolonji katastrofie, w której osiem osób zostało zabitych 10 ciężko — a kilkadziesiąt lekko rannych. Katastrofę spowodował maszynista, który mimo pisemnego rozkazu nie zwolnił biegu na odcinku, gdzie naprawiano tor, lecz pędził z szybkością 90 km. na godzinę.

KONFERENCJA W HADZE doprowadziła szczęśliwie do porozumienia, mimo że do ostatniej chwili zanosiło się na jej rozbicie. Snowden uzyskał dla Anglji około 80% sum przezeń żądanych, toteż dumny on jest z odniesionego zwycięstwa, a w Anglji panuje wielka radość. Przez zawarcie kompromisu Anglja zyskuje 2 miljony funtów rocznie, a nadto Włosi zobowiązali się do odbioru w ciągu trzech lat po jednym miljonie ton węgla walijskiego rocznie po zwykłej cenie rynkowej. W związku z załatwieniem kwestji reparacyjnej ustalono termin ewakuacji Nadrenji. Angielski minister wojny opracował instrukcję ewakuacji wojsk angielskich — ewakuacja rozpoczęła się 14 września i potrwa 3 miesiące.

WATYKAN. Ojciec św. zamierza podobno koronować króla Wiktora Emanuela koroną żelazną, w której znajduje się gwóźdź z Krzyża Chrystusowego. Koroną tą koronowali Papieże 34 królów Lombardji, poczynając od Karola Wielkiego.

W Abruzzach jeden ze szczytów Gran Sasso nazwano imieniem Piusa XI. Na wierzchołku tej góry na wysokości 2.350 metrów odprawiono mszę św. i poświęcono tablicę pamiątkową.

W klasztorze św. Franciszka wykonano dla Papieża pierwszy film dźwiękowy, przedstawiający kilka scen ceremonjału liturgicznego, przy wtórze organów i chórów. Aktorami byli wyłącznie zakonnicy.

Konkordat Stolicy Apostolskiej został ratyfikowany i wymiana dokumentów ratyfikacyjnych już nastąpiła.

WŁOSI wprowadzili na uniwersytetach większych miast wykłady z zakresu wojskowości i ćwiczenia praktyczne. Wykłady trwać mają dwa lata, absolwenci po otrzymaniu dostatecznego przygotowania pójdą w stopniu podporuczników na siedem miesięcy do służby czynnej.

Prasa włoska coraz częściej zamieszcza artykuły o położeniu ekonomicznem i polityce zagranicznej Polski. Pisma podkreślają stały rozwój ekonomiczny, zrównoważenie budżetu i wzmocnienie się przemysłu.

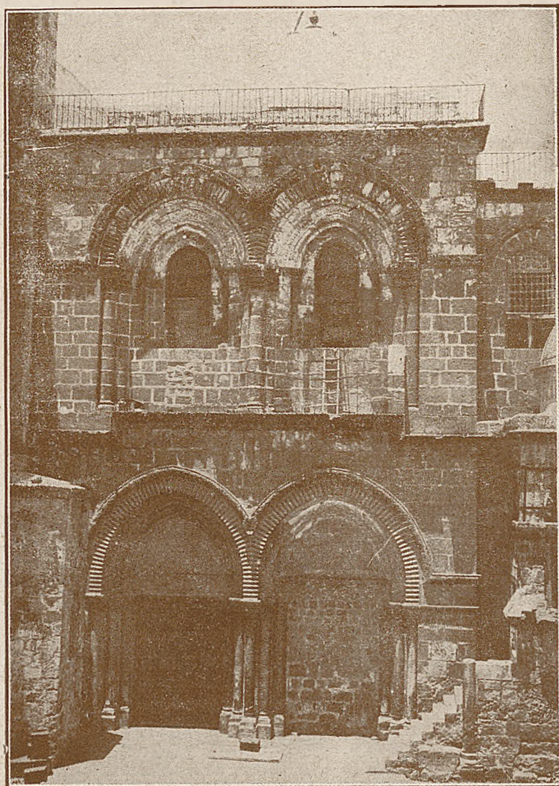
W PALESTYNIE wybuchły walki między arabami - tubylcami i ludnością żydowską. Podłożem walk są sprawy religijne, a mianowicie ściana płaczu w Jerozolimie, będąca szczątkiem świątyni Salomona. Ściana ta stanowi dla żydów świętość — pod nią modlą się żydzi i do niej zdążają liczne pielgrzymki. Arabowie starają się przeszkadzać żydom w tych praktykach religijnych i zamykają im dostęp do „ściany płaczu". Anglja wysłała do Palestyny oddziały wojskowe dla pacyfikacji, mimo to jednak walki nie ustają. Rząd angielski zamierza powołać specjalną komisję pod przewodnictwem sir

TRUMNA ZE SZCZĄTKAMI JOACHIMA LELEWELA W WARSZAWIE—W DRODZE Z FRANCJI DO WILNA.



Nestor historyków polskich senator B. Limanowski przed trumną.

KRWAWE WALKI ŻYDOWSKO-ARABSKIE W PALESTYNIE.



Jerozolima. Święty Grób.



Jerozolima. Ściana Płaczu.

Wartera Shaw'a b. najwyższego sędziego w Singapore, dla zbadania istotnego stanu rzeczy w Palestynie.

Organ Stolicy Apostolskiej Osservatore Romano — przypisuje przyczynę wypadków palestyńskich nie fanatyzmowi religijnemu arabów lecz polityce syonistycznej, prowadzonej w Palestynie.

Kongres światowy ortodoksów żydowskich Agudas Izrael wyraził rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uroczyste podziękowanie i uznanie za troskliwą pomoc udzieloną ludności żydowskiej w Jerozolimie przez konsula jeneralnego D-ra Zbyszewskiego.

W AFGANISTANIE walki nie ustały. Chwilowy zwycięzca Habibullah poniósł z kolei klęskę w walkach ze szczepem Durami, działającym w ścisłym kontakcie z Nadir Khanem, wujem b. króla Amanullaha. Sytuację Habibullaha pogarszają jeszcze sporadyczne bunty plemion na całym obszarze Afganistanu; zachodzi obawa, że bunty te przybiorą charakter zorganizowany.

Na kandydata na prezydenta Meksyku Vascenzollesa dokonano zbiorowego zamachu. Dano do niego około 100 strzałów karabinowych, wskutek czego 2 osoby z otoczenia Vascenzollesa zostały zabite, 15 zaś rannych.

W Teheranie policja aresztowała szereg osób podejrzanych o przygotowywanie spisku przeciwko szachowi. W liczbie aresztowanych znajduję się również brat szacha Nosrat Dawley oraz minister finansów.

B. G. K. ZANIECHAŁ KOLONIZACJI W PERU.

Zamierzona w swoim czasie akcja kolonizacyjna na terenie Peru przy poparciu finansowem ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego została zaniechana. Pierwotny zamiar wyasygnowania na ten cel przez B.G.K. kredytu w wysokości 150 tysięcy dolarów nie został zrealizowany, wobec czego B.G.K. wycofał się całkowicie z tej akcji.

Szło tu o kolonizację terenów dziewiczych na obszarze koncesyjnym, uzyskanym przez p. Warchałowskiego od rządu peruwiańskiego nad rzeką Ucayali. Obecnie p. Warchołowski, dysponujący koncesją na obszarze 500 tysięcy ha, przekazał koncesję tę powstałej w Warszawie spółdzielni osadniczej, na czele której stoją: senator Boguszewski, b. senator Nowicki, sen. Iżycki, prof. Stołychwo. Spółdzielnia ta przejmuje od p. Warchałowskiego część osadniczą koncesji, z tem, że p. Warchałowski byłby na miejscu w Montanji dyrektorem spółdzielni w akcji osadniczej. Zadaniem spółdzielni jest organizowanie osadnictwa, dobór odpowiedniego typu osadników i opieka nad niemi. Strona finansowa tej organizacji jest obecnie w stadjum przygotowawczem. Akcja prowadzona jest w porozumieniu z urzędem emigracyjnym.

NOWE MONETY POLSKIE.

Mennica królewska w Brukseli wykonała dla rządu polskiego 5 miljonów monet srebrnych 5-złotówek, które będą wkrótce dostarczone do Warszawy pod specjalnym konwojem władz bezpieczeństwa. Monety te były bite na stemplach, dostarczonych przez mennicę państwową w Warszawie. Nowe monety polskie mają 33 mm. średnicy, ważą 18 gramów. Jedna strona przedstawia orła polskiego ustawowego wzoru, strona odwrotna — postać kobiety wyobrażającej zwycięstwo według pięknego rysunku prof. Wittiga.

Krążki na bicie nowych srebrnych 5-złotówek nabyto w mennicy królewskiej w Londynie w ilości 15 milj. sztuk, z tego 10 milj. dostarczono mennicy państwowej w Warszawie, która ogółem wykonać ma 23 miljony monet.

Mennica państwowa w Warszawie wykonała już znaczną część tego zamówienia. Wykonane transporty dostarczane są do skarbca Banku Polskiego. Całe zamówienie ma być wykonane do roku przyszłego.

Niezależnie od tego bije mennica państwowa w Warszawie jednozłotowe monety niklowe, które zastąpić mają będące obecnie w obiegu jednozłotowe monety srebrne. Nowa moneta, która będzie wybita w ilości 30 milj. sztuk, zawierać będzie 99 proc. najczystszego niklu. Będzie ona rozmiaru 25 mm. średnicy, wagi 7 gramów. Nikiel ten, wrażliwy na magnes, jest bardzo trudny do podrabiania, gdyż fałszywe monety, wykonane ze stopu, zawierającego cynę, lub cynk, są bardzo łatwe do odróżnienia.

Koła fachowe sądzą, że ta łatwa do sprawdzenia cecha autentyczności pieniędzy niklowych przyczyni się z czasem do całkowitego zaniku podrabianych monet.

WIELKI OLIMPIJCZYK GOŚCIEM STOLICY.



Światowej sławy szybkobiegacz Nurmi na stadjonie A. Z. S. w Warszawie. Obok — Konopacka.

DOMY Z ODPADKÓW DRZEWA.

Cztery miljardy stóp drzewa zużywa się corocznie w Stanach Zjednoczonych na wyrób skrzyń, pak i koszów, co stanowi 15 proc. drzewa ściętego, a co wystarczyłoby na budowę domów dla półtora miljona ludzi. Ponadto drzewo, przerobione na skrzynie, paki lub kosze, raz użyte, zwykle idzie na śmiecie i wkońcu jest palone.

To jednak jeszcze nie wszystko, bo powyższa liczba stanowi znów jeno 15 proc. ogólnej liczby drzewa, która, po jednorazowem użyciu idzie na marne. Można wobec tego mieć pojęcie, co za marnotrawstwo panuje w przemyśle drzewnym.

Ale nadchodzą — pisze p. F. W. Filzpatrick na łamach nowojorskiego „Timesa" — lepsze, a przynajmniej rozumniejsze czasy. Wynaleziono maszynę do przerabiania na włókna drzewne wszelkich odpadków drzewa. Maszyna ta, znajdująca się już w handlu na użytek powszechny, wyrabia ze starych desek, odcinków, wiórów, trocin, kory, gałązek, słowem z każdej cząstki drzewa cienkie, czyste włókna, które zmieszane w pewien sposób z cementem i wodą, tworzą mocny, niepalny konkret, dwa razy lżejszy, niż konkret z kamieni i kosztujący zgórą dwa razy taniej.

Użycie konkretu tego do budowy domów oznacza, że szkielet stalowy takiego domu ma do dźwigania ciężar dwa razy mniejszy. A co nie najmniejszą jest również zaletą tego nowego konkretu, to okoliczność, że może być piłowany, jak drzewo i zbijany gwoździami.

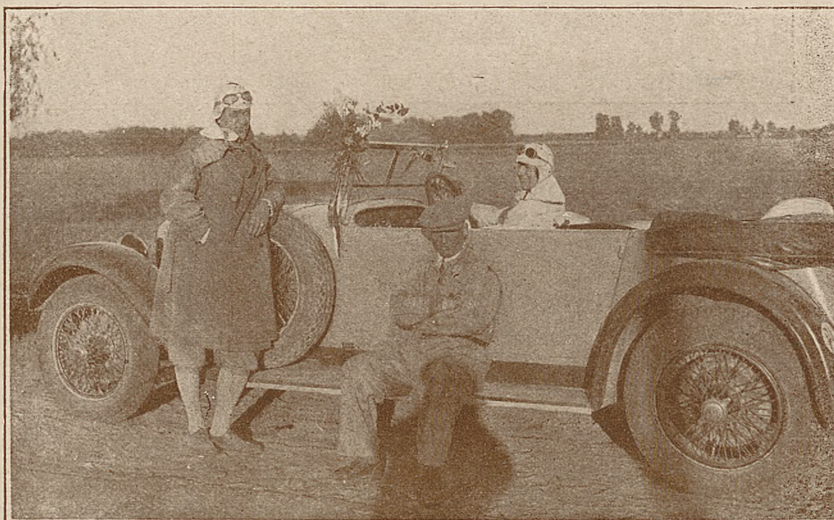
Belki u tego konkretu, wysokości piętra, a szerokości dwu stóp, które mogą być z łatwością przenoszone przez dwu ludzi, ustawiane pionowo i połączone zachodzącemi na siebie krawędziami, tworzą powierzchnię najzupełniej gładką zewnątrz i wewnątrz, ścianę idealną, ogniotrwałą, całkiem skończoną, nie wymagającą pokrycia zzewnątrz cegłą lub innym materjałem, ani też po stronie wewnętrznej domu wapnem albo gipsem.

Wten sposób utrzymać można dom trwały, niepalny za cenę tak nietrwałej i podlegającej pożarom budowli drewnianej.

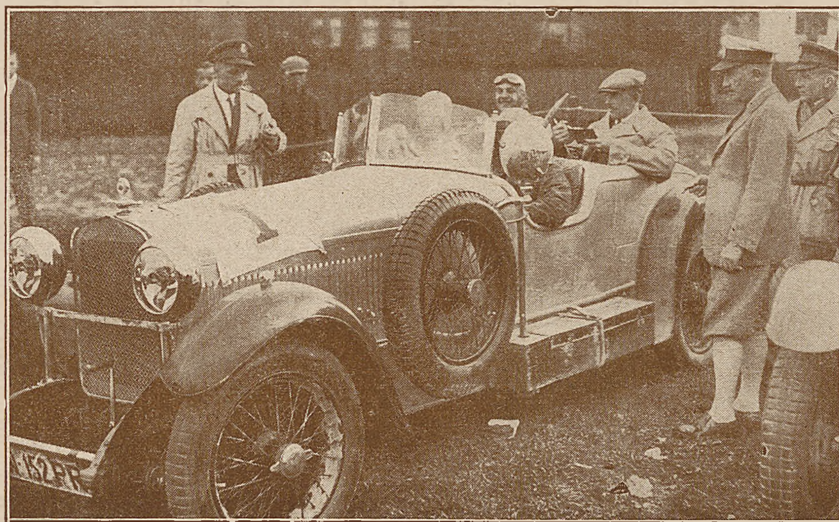
Nieocenioną też wartość posiadają te belki z konkretu drzewnego do budowy przepierzeń ogniotrwałych w domach już istniejących. Przepierzenia bowiem takie łatwo budować i łatwo rozbierać, przyczem materjał zawsze może być użyty ponownie, do czego nie nadają się żadne inne materjały ogniotrwałe.

Wynalazek więc ten otwiera olbrzymie pole do wyzyskania tych odpadków drzewnych, które dotychczas były wprost marnowane.

IV-TY RAID AUTOMOBILOWY PAŃ.



P. M. Koźmianowa na Austro - Daimierze zdobyła I nagrodę.



P. Z. Maryańska na Delage'u zdobyła II nagrodę.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

TEATR NARODOWY: „WIOSNA NARODÓW W CICHYM ZAKĄTKU" — SZTUKA A. NOWACZYŃSKIEGO.



Role główne: pp. Ćwiklińska i J. Węgrzyn.



Solski i Z. Lindorfówna.

TEATR POLSKI: „ARTYŚCI", KOMEDJA G. M. WETERS'A I A. HOPKINSA.



Wykonawcy ról głównych: pp. Modzelewska, Jaracz, Machalski, Zimińska, Małkowski, Kunina.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

FANTASTYCZNE EKSPERYMENTY FIZJOLOGICZNE.

Od stu niemal lat zajmuje się nauka problemem fantastycznym może, ale, niezmiernie ważnym dla fizjologji. Usiłuje ona rozwiązać zagadnienie, w jaki sposób możnaby ożywić odciętą głowę zwierzęcia.

Belgijczyk Heyman usiłował w tym celu przeszczepić głowę jednego psa na tułów innego.

Francuz Labard zajmował się problemem jeszcze śmielszym, a mianowicie starał się dokonać transplantacji głowy ściętego na gilotynie człowieka na tułów psa.

W laboratorjach berlińskich doprowadzono do tego, że serce wyjęte z żaby, po dłuższym okresie czasu włożone w specjalny roztwór chemiczny, wykonywało całkiem rytmiczne ruchy, jak gdyby żyło.

W laboratorjach moskiewskich i leningradzkich doświadczenia podobne wydały częściowo ciekawe rezultaty. Tu np. zanurzono w specjalnych roztworach odcięte ludzkie palce. Okazało się, że palce te żyją, a dowodem fakt, że rosną im stale paznokcie, tak, że od czasu do czasu trzeba je obcinać.

W Moskiewskiem Muzeum politechnicznem urządzono doświadczenie, któreby mogło posłużyć za temat do noweli na wzór Poego.

Oto, ustawiono tam serce królicze, ożywiono je w płynie i połączono z przewodami elektrycznemi, wiodącemi do dzwonka.

I martwe serce królicze rytmicznie, monotonnie dzwoni!

Ostatnie doświadczenia mają jednak znaczenie jeszcze większe dla nauki. Znany fizjolog rosyjski Kulabko, świadek ich — mówi, że robią one wrażenie sztuczek czarodziejskich.

Doświadczenia zostały wykonane przez prof. Bruchomienkę przy pomocy specjalnie skonstruowanego aparatu do wywoływania sztucznego obiegu krwi.

Uczony ten zademonstrował odrąbaną głowę psa, leżącą na porcelanowym talerzu. Po połączeniu głowy z aparatem głowa odżyła!

Oddychała, szczerzyła zęby, a nawet połykała kawałki sera.

W eksperyment ten wierzyć musimy, gdyż potwierdzają go liczni świadkowie, powagi w dziedzinie medycznej. Sam prof. Kulabko, o którym wspomnieliśmy wyżej cieszy się sławą tak wielką, iż nie narażałby jej dla reklamy podejrzanych eksperymentów.

Profesor ten przywrócił do życia serce martwego człowieka, które po wyjęciu go z piersi ludzkiej, 30 godzin leżało na lodzie.

W czem leży waga ostatniego doświadczenia Bruchnienki? Oto, ożywił on centralny system nerwowy istoty żyjącej — czyli, rozwiązał zagadnienie, którego dotąd nikt nie mógł wykonać.

Że fakt ten przyczyni się niewątpliwie do poznania dalszych tajemnic życia naszego, nie ulega wątpliwości.

MORDERCZE ROŚLINY.

Istnieją rośliny, które mogą chwytać zwierzęta, zabijać je i zjadać! Roślin takich naliczono dotąd ponad 500 gatunków. U nas żyje także pewna liczba takich roślin, a więc: pływacz pospoltiy, rosiczka Drosera (okrągło-listna, długolistna i średnia), aldrowanda pęcherzykowata i t. p.

*

W Portugalji i Marokko używa ludność tubylcza do tępienia owadów rośliny zwanej Drosophyllum lusitanicum. Wydziela ona ze siebie soki trawiące. W chwili zetknięcia się z ciałem innem, zawierającem białko, zaczyna je Drosophyllum najpierw uciskać, a potem omotywać, a wkońcu przetrawiać zapomocą specjalnych wyżej wspomnainych soków.

WIELU LUDZI ŻYŁO NA ŚWIECIE?

Możliwie wiarygodną odpowiedź na to niezmiernie trudne pytanie postanowił dać pewein uczony angielski, który, po długich i skomplikowanych wyliczeniach statystycznych, doszedł do imponującej zaiste cyfry: 46.000.000.000.000.000 dzieci naszych prarodziców — Adama i Ewy. Ziemia przeto okazuje się jednem, potwornej wielkości, cmentarzyskiem, w każdej bowiem jej stopie kwadratowej spoczywają już zwłoki przynajmniej 5-u osób. Gdyby całą powierzchnię ziemi podzielić na mogiły, to należałoby poukładać po 130-tu ludzi do jednego grobu.

CIEKAWY OKAZ WYKOPALISKOWY.

Pod wsią Harbury w okręgu Warwickshire w Anglji wygrzebano niedawno szkielet ichtjosaura (morskiego) długości prawie 10 metrów.

Wedle zdania prof. W. E. Swintona z Britisch Museum, ichtjosaurus ten liczy sobie około 150 miljonów latek...

BŁĘDNE KOŁO W PRZYRODZIE.

Ciekawy przykład zależności wzajemnej zjawisk w przyrodzie podaje angielskie pismo przyrodnicze „Journal of Hemipthology":

We wszystkich dzielnicach Anglji zdarza się u kotów zapalenie płuc, wywołane — jak stwierdzono — przez bardzo drobne robaki. Stworzenia te składają jajka w tkankach płuc kotów, jajka owe rozwijają się w tkankach płucnych, dostają się do tchawicy, ztamtąd do pyska i są połykane, poczem przechodzą do żołądka i kiszek, wreszcie wydzielane są z kałem.

Dostawszy się w ten sposób na świat larwy robaków rzeczonych, zamierają, chyba, że połknięte są przez myszy, pożerające często kał większych zwierząt. W takim razie larwy, znalazłszy się w kiszkach myszy, przedziurawiają ich tkanki i usadowiwszy się w tkankach mięśniowych, tworzą tam sobie rodzaj woreczków, w których spoczywają, nie rozwijając się dalej.

Jeżeli jednak kot pożre mysz taką, to robak rozwija się dalej i przedziurawiwszy znów tkanki, wędruje do płuc, w których wywołuje zapalenie, pociągające za sobą śmierć kota.

Jeżeli zatem koty angielskie nie mają padać ofiarami zapalenia płuc, należałoby nie dopuścić, aby żywiły się myszami. A przecież koty utrzymywane są przeważnie właśnie dla tępienai myszy.

Mamy wobec tego do czynienia z błędnem kołem bez wyjścia: Myszy pożerane są przez koty, ale mszczą się na swych mordercach, wywołując w nich chorobę śmiertelną.

Idźmy jednak dalej.

Po wsiach koty są pożyteczne nietylko ze względu na tępienie myszy, ale także szczurów polnych. Schwytawszy takiego szczura, kot zagryza go ale nie pożera. Szczur zaś polny szkodliwy jest dla hodowli bydła, pożera bowiem jajka i larwy trzmieli (bąków), a bąk znów, latając po łąkach zasianych koniczyną, zapładnia kwiaty koniczyny, roznosząc na swem ciele kosmatem jej nasionka, wobec czego musi być uważany za owad bardzo użyteczny.

I znów jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: Im więcej jest kotów na wsi angielskiej, tem mniej szczurów polnych, a co zatem idzie, więcej trzmieli, przez co koniczyna rozrasta się bujnie, dając lepszą paszę dla bydła.

Można zatem powiedzieć, że mięso, które Anglicy spożywają, jest w pewnej mierze zależne od ilości kotów na wsi angielskiej!

NAJNIEBEZPIECZNIEJSZE SZKODNIKI.

Okrucieństwo i ludożerstwo nie jest wyłącznym przywilejem człowieka.

W świecie owadów spotykamy również sadystów i „kanibalów", pożerających z upodobaniem swoich współbraci. Owady te jednak stają się niejednokrotnie sprzymierzeńcami człowieka w walce ze szkodnikami.

Jednym z takich szkodników jest chrząszczyk japoński, który z Azji przedostał się do Ameryki i tam w krótkim przeciągu czasu stał się plagą rolnictwa. Naukowe badania nad życiem chrząszcza japońskiego wykazały, że najzaciętszym wrogiem tego szkodnika jest t. zw. chrząszcz Matki Boskiej.

Wyhodowano więc sztucznie całą armję tych zbawczych owadów i wypuszczono ją na azjatyckich intruzów w celu ostatecznego ich wytępienia.

Wogóle nauka ustaliła fakt, że drapieżne owady zazwyczaj rzucają się na bezbronne, przytem większość ich to „ludożercy", pożerający ciała swych współbraci. Tutaj wymienić należy przedewszystkiem pająki, żywiące się wszelkiemi owadami, z wyjątkiem pewnych gatunków moli.

Skorpiony i stonogi również należą do owadożernych.

Nie brak wśród owadów i alkoholików.

Istnieje drobna muszka, której jedynym pokarmem jest alkohol, wysysany z nadgniłych i fermentujących owoców.

Wreszcie pewien gatunek chrząszcza z upodobaniem raczy się... pieprzem tureckim.

H. Zientarski.

ZE ŚWIATA MODY



Suknia wieczorowa z ciemno - niebieskiej tafty.



Kostjum plażowy do opalania pleców.



Suknia wizytowa z czarnej crepe georgette z koronkami.

TO i OWO.

KIEDY KOBIETA JEST NAJPIĘKNIEJSZA.

Niedawno lekarz angielski, dr. Charles R. M'Kenna, wystąpił z teorją, że kobieta dosięga szczytu rozwoju ciała, a zatem i piękności, pomiędzy 25 a 30 rokiem życia.

Przeciwko twierdzeniu temu zaprotestowała obecnie znana londyńska artystka dramatyczna, Evelyn Laye, oświadczając, że kobieta dopiero w 35 roku życia staje u szczytu rozwoju wszystkich swych wdzięków, że w tym roku dopiero i duchowo jest w pełni rozwinięta.

Dopiero w 35 roku życia — zapewnia Evelyn Laye — kobieta potrafi prowadzić dowcipną i rozumną rozmowę i wie, jak się ubierać najpowabniej. Dopiero w tym roku umie rozumnie obchodzić się z największym i najniebezpieczniejszym skarbem swym — pięknością.

Wobec tego należałoby uważać kobiety, liczące poniżej lat 35, jeszcze za niezupełnie piękne we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

A może p. Evelyn Laye sama już ten wiek przekroczyła, gdy tymczasem dr. M'Kenna posiada za sobą autorytet nie lada, bo Balzaca, który przecież także doszedł do wniosku, że kobieta trzydziestoletnia jest najpiękniejsza.

NIE CHCĄ LINDBERGHA ZA MĘŻA.

Śród 130 uczenic wyższej szkoły dla dziewcząt w mieście Columbia, stanu Missouri, zarządzono ciekawą ankietę.

Zadano, mianowicie, pannom pytanie, która z nich pragnęłaby posiadać za męża najpopularniejszego dziś w Ameryce człowieka, słynnego lotnika Lindbergha. Z tej liczby 63 panny oświadczyły, że mają już swoich ukochanych; 17 było zdania, że Lindbergh jest ich „typem": 6 wyznało, że musiałyby wciąż obawiać się o życie latającego małżonka; trzy wreszcie odpowiedziały dumnie, że nie chciałyby poślubić męża o głośnem nazwisku, gdyż w takim razie mówionoby o każdej z nich tylko jako o żonie słynnego męża.

UCZCIWOŚĆ BANKIERA.

Pisarz angielski. Herbert Tree był moralistą o bardzo wielkiej wyrozumiałości, przechodzącej wprost w pobłażliwość. Żadnych jednak względów nie okazywał bankierom i starał się im dokuczyć na każdym kroku.

Niechęć jego do nich ilustruje najlepiej często przez niego opowiadana anegdota:

— Pewien finansista dawał rady swemu synowi, wiele obiecującemu młodzieńcowi: „Widzisz chłopcze, uczciwość przedewszystkiem. Uważaj! W dniu wczorajszym jeden z akcjonarjuszy przybył do banku, celem wpłacenia mi większej kwoty. Przy przeliczeniu pomylił się i dał mi zamiast czterech tysięcy, pięć tysięcy franków".

— No i co?

— Natychmiast odesłałem 500 franków memu wspólnikowi.





Choroba czworonożnego symulanta przyprawia o nielada kłopot swego pana — jednego z czytelników naszego pisma.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Ksawery Lubicz w Milanówku. Rubryka „Odpowiedzi redakcji" nie jest stała. Znaczna część odpowiedzi udziela się listownie, zaś w miarę możności redakcyjnych — na tem miejscu.

P. Janina R. w Zakopanem. Kwestja przekształcenia „Ech Leśnych" na dwutygodnik ewentualnie tygodnik jest bardzo aktualna. Sprawa nie może być jednak zdecydowana przedtem, aż stanie się pewnem, że większość abonentów zmiany takiej sobie życzy. W przeciwnym razie istniałaby uzasadniona obawa utraty licznych prenumeratorów, którym skromny nierzadko budżet nie pozwoli na opłacenie podwyższonego (automatycznie) abonamentu. W warunkach pomyślnych, zmiana może nastąpić nie wcześniej, jak od Nowego Roku.

P. Hanka R. z Łucka. Zadanie niezupełnie dokładne. Po skorygowaniu zamieścimy.

P. Romuald Gwiżdż — Polesie. Wierszy nie zamieścimy. Myśli dobre — ujęcie słabsze. Najlepszy: „Stary bór". Przydałoby się przejrzeć słowniczek ortograficzny.

P. St. Dyga — w Nadleśnictwie Augustów. Jeden z utworów zamieszczamy. Dalszych utworów oczekujemy.

P. Burza w Dereczynie. Za uznanie dziękujemy. Temat utworu nie nadaje się.

P. S. G. w Bolechowie. Szarady nie zamieścimy.

P. Rot Wąsowicz — w Leśnictwie Boisko. Temat nie nadaje się. Radzimy zwrócić się do wydawnictwa „Gawędy legunów między sobą", Warszawa, Marjensztadt 20 m. 3; ref. pras. p. Miguła.

T R E Ś Ć:

R e d a k t o r: LEONARD CHOCIŁOWSKI — W y d a w c a: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna Nr. 15.